

KOMBATANT



Biu
do
ombatantów
i
nionych



WESOŁYCH ŚWIĄT



Grafika Sylwestra Kiełka

BIULETYN URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW
I OSÓB REPRESJONOWANYCH



Redakcja:
ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa

Redaktor naczelny:
Katarzyna Zientara-Majewski
e-mail: katarzyna.zientara@kombatanci.gov.pl

Opracowanie graficzne: Hanna Sater

Korekta: Norbert Nowotnik

Archiwalne numery „Kombatanta”
dostępne są na stronie www.kombatanci.gov.pl



Partnerem Projektu jest
Narodowe Archiwum Cyfrowe

Wydawca:
Urząd do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych
ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa
punkt informacyjny tel. 22 276 77 77
www.kombatanci.gov.pl

Druk: Centrum Obsługi Administracji Rządowej
ul. Powsińska 69/71, 02-903 Warszawa

Nakład: 4200 egz.



w numerze

- 4** **Uprawnienia kombatanckie dla osób przebywających w czasie II wojny światowej w obozie przejściowym w Pruszkowie**
- 6** **W hołdzie marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu**
Mateusz Glinka-Rostkowski
- 10** **Krwawy grudzień 1939 roku. Niemieckie zbrodnie w Bochni i Wawrze**
Waldemar Kowalski
- 16** **Konferencja z okazji 81. rocznicy śmierci marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza**
- 17** **Wolna Polska pod ziemią**
Dorota Gałaszewska-Chilczuk
- 21** **Posiedzenie radomskie i jego niezwykle kulisy**
Grzegorz Majchrzak
- 25** **Kpt. Halina Kifer-Pomykańska ps. Kropelka – bohaterka czasu II wojny światowej**
Małgorzata Pomykańska-Stańczyk
- 31** **Wotum wdzięczności za wolną Polskę**
Mira Wszelaka



FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.IAGC.GOP.PL)

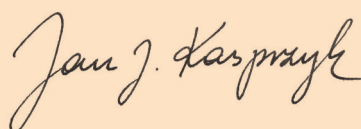
Nie trzeba było długo czekać na realizację słów Hitlera, zapowiadających brutalny terror w stosunku do polskich cywilów. W grudniu 1939 roku ofiarą Niemców padli bezbronni mieszkańcy podkrakowskiej Bochni i podwarszawskiego Wawra. Obie zbrodnie wstrząsnęły okupowanym krajem, stając się przerażającymi dowodami niemieckiego barbarzyństwa.

Podczas okupacji niemieckiej aktywnie działała w ruchu oporu. Pełniła funkcję komendantki żeńskiej grupy dywersyjno-sabotażowej, była więźniem politycznym Pawiaka oraz łączniczką w Wojskowej Służbie Kobiet, a także sanitariuszką i łączniczką do dowództwa w Powstaniu Warszawskim w Batalionie „Miotła”. Gotowa była zginąć za Polskę.



FOT. ARCHIWUM RODZINNE MAŁGORZATY POMYKAŃSKOJ-STANCZYK

*Z okazji Świąt Bożego Narodzenia
pragnę życzyć,
abyśmy byli razem w tych niełatwych czasach i wspólnie przezwyciężyli
wszelkie przeciwności,
a nadchodzący nowy 2023 rok był rokiem pokoju.
Niech w te Świąta w naszych sercach
zagości radość i szczęście,
a Nowonarodzony Chrystus
obdarza nas błogosławieństwem.*



Jan Józef Kasprzyk

Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych

Uprawnienia kombatanckie dla osób przebywających w czasie II wojny światowej w obozie przejściowym w Pruszkowie

9 października 2022 roku minął rok od momentu wejścia w życie przepisów umożliwiających Szefowi Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych przyznawanie uprawnień kombatanckich osobom, które w czasie II wojny światowej przebywały w obozie przejściowym w Pruszkowie (Dulag 121).

Osoby zainteresowane uzyskaniem uprawnień kombatanckich z tego tytułu powinny wystąpić z wnioskiem o ich przyznanie. Procedura przygotowania i złożenia wniosku jest prosta. Formularz wniosku o przyznanie uprawnień kombatanckich można pobrać ze strony internetowej Urzędu www.kombatanci.gov.pl z zakładki Uprawnienia/Formularze Wniosków lub **odebrać osobiście w Punkcie Informacyjnym Urzędu (pokój N041 wejście od ul. Żurawiej 3/5)**. Wypełniony i podpisany wniosek można przesłać w oryginale na adres: Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa albo złożyć w Punkcie Informacyjnym Urzędu. Wniosek można też przesłać za pomocą platformy ePUAP.

Do wniosku należy załączyć życiorys, opisujący szczegółowo okoliczności związane z pobytem w Dulagu 121 oraz okres bezpośrednio poprzedzający przewiezienie do obozu i losy wnioskodawcy po opuszczeniu obozu w Pruszkowie. Do wniosku powinny być także dołączone dowody potwierdzające pobyt w obozie przejściowym w Pruszkowie. Mogą nimi być dokumenty, publikacje oraz oświadczenia świadków tamtych wydarzeń.

Poszukując dokumentów lub informacji dotyczących wojennych losów wnioskodawców i ich rodziców można zwrócić się do Instytutu Pamięi Narodowej oraz centralnych i lokalnych archiwów państwowych, np. Archiwum Akt Nowych. Informacje dotyczące wysiedlenia mogą znajdować się również w Archiwum Państwowym m.st. Warszawy



oraz archiwum państwowym właściwym dla miejsca, do którego osoba wnioskująca o przyznanie uprawnień kombatanckich została wysiedlona po pobycie w obozie przejściowym w Pruszkowie. Osoby, które przed dniem 1 października 2021 roku składały oświadczenia i dokumenty w Muzeum Dulag 121, mogą je dołączyć do wniosku o przyznanie uprawnień kombatanckich. Fakt wysiedlenia w czasie wojny i pobytu w obozie przejściowym w Pruszkowie może być udowodniony m.in. przy pomocy ankiet i kart osobowych kierowanych przez wnioskodawców lub ich rodziców (w przypadku dzieci przebywających w obozie przejściowym w Pruszkowie) do Powiatowego Biura Dowodów Osobistych przy ubieganiu się po wojnie o wydanie pierwszego dowodu osobistego. Podane w tych dokumentach informacje mogą mieć istotne znaczenie dowodowe. Dowodami mogą być również m.in. dokumenty potwierdzające okoliczność skierowania do pracy przymusowej (w przypadku osób, które po pobycie w obozie w Pruszkowie były wywiezione do pracy przymusowej) czy relacje np. składane do Muzeum Powstania Warszawskiego.

Czas rozpatrywania wniosku o przyznanie uprawnień kombatanckich zależy od prawidłowości jego przygotowania. Jeżeli wniosek jest kompletny, tj.: podane są w nim niezbędne dane osobowe wnioskodawcy, szczegółowy opis represji, wniosek jest podpisany i załączone są do niego dokumenty potwierdzające pobyt w obozie przejściowym w Pruszkowie, wówczas wniosek jest rozpatrywany niezwłocznie. Jeśli natomiast wniosek jest niekompletny, zawiera braki formalne, np. brak podpisu albo nie są do niego załączone dowody potwierdzające doznanie represji, wówczas podejmujemy działania konieczne do uzupełnienia przez wnioskodawcę niezbędnych informacji i pozyskania dowodów. W takim przypadku rozpatrzenie wniosku o przyznanie uprawnień kombatanckich trwa dłużej.

Szczegółowe informacje dla osób zainteresowanych wraz z Informatorem zamieszczone są na stronie internetowej Urzędu www.kombatanci.gov.pl w specjalnie dedykowanej zakładce Uprawnienia/Dulag 121. Ponadto, informacje udzielane są również w **Punkcie Informacyjnym Urzędu pod numerem telefonu 22 276 77 77** lub adresem e-mail: info@kombatanci.gov.pl. Dla ułatwienia kontaktu z Urzędem udostępniono dodatkowe numery telefonów: 22 276 77 48, 22 276 77 72, 22 276 77 47, 22 276 77 46, 22 276 77 51, 22 276 77 79, 22 276 77 55, 22 276 77 19, 22 276 77 49.

Osoby, które jeszcze tego nie uczyniły – a przebywały w obozie przejściowym w Pruszkowie – zachęcamy do składania wniosków o przyznanie uprawnień kombatanckich. Zależy nam, aby z należnych uprawnień mogło skorzystać jak najwięcej osób.



FOT. MUZEUM DULAG (6)



W hołdzie marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu

Na wileńskim Cmentarzu na Rossie, gdzie spoczywa serce Józefa Piłsudskiego oraz prochy jego matki, Marii Piłsudskiej, 4 grudnia 2022 roku rozpoczęły się dwudniowe obchody 155. rocznicy urodzin marszałka organizowane przez Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

Uroczystości upamiętniające jednego z Ojców naszej niepodległości rozpoczęło odegranie przez Orkiestrę Reprezentacyjną Wojska Polskiego hymnów państwowych Polski i Litwy, po którym głos zabrał szef Urzędu do Spraw Kom-

batantów i Osób Represjonowanych.

– *Spotykamy się przy grobie Matki i Serca Syna, oddając hołd człowiekowi, bez którego nie byłibyśmy wolni, bo największą zasługą Józefa Piłsudskiego było to, że wybudził Po-*

laków z nocy niemocy, że przypomniał o mieczu, dzięki któremu można było odrodzić państwo polskie po półtorawiekowej niewoli, a potem obronić jego tożsamość i niepodległość w starciu z bolszewicką Rosją – powiedział Jan Józef Kasprzyk.

Marszałek Sejmu Elżbieta Witek skierowała list do uczestników uroczystości, który odczytał marszałek senior Sejmu RP Antoni Macierewicz. W swym przesłaniu zaznaczyła, że zasługi Piłsudskiego na rzecz odzyskania przez Polskę niepodle-



FOT. UDSKIOR

List do uczestników skierował także wicepremier, minister obrony narodowej Mariusz Błaszczak, a odczytał go szef gabinetu ministra obrony narodowej Łukasz Kudlicki. W swym przesłaniu minister podkreślił, że marszałek Józef Piłsudski to jedna z najwybitniejszych postaci w historii Polski. Był tym, który potrafił ukierunkować determinację i nieprzemijającą wolę walki o wolność polskiego narodu w celu odzyskania niepodległości i odbudowy państwa, które po 123 latach zaborów powróciło na mapy Europy i świata.

Głos zabrała również ambasador RP w Republice Litewskiej Urszula Doroszevska, która powiedziała, że *wileńska Rossa oraz Mauzoleum Matki i Serca Syna są jednymi z naj-*

nowane z powodów politycznych, przedstawiciele polskiego i litewskiego parlamentu, władz centralnych i samorządowych Litwy, strzelcy, młodzież szkolna i litewska Polonia.

W tym niezwykle ważnym dla historii naszego narodu miejscu szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk uhonorował osoby zasłużone medalami „Obrońcy Ojczyzny 1939–1945”, „Pro Bono Poloniae” i „Pro Patria”. Medalem „Obrońcy Ojczyzny 1939–1945” odznaczony został kapitan Stanisław Poźniak. Medalem „Pro Bono Poloniae” odznaczeni zostali ambasador Urszula Doroszevska, ppłk dr inż. Leonard Kapiszewski, płk Artur Frączek, płk Mariusz Tomalski i dyrektor Wojciech Lesiak. Medalem „Pro Patria” odznaczeni zostali Paulina Borowska-Skalska, prof. Romuald Brazis, Janina Gieczewska, ks. prałat Wojciech Górlicki, Bogdan Jakubik, płk Adam Kunicki, płk prof. Leszek Markuszewski, Maria Reksć, Jacek Skalski, Rita Tamasuniene, Edyta Tamosziunaitie. Po wspólnej modlitwie wielowyznaniowej, odczytaniu Apelu Pamięci i salwie honorowej uczestnicy uroczystości złożyli kwiaty przed Mauzoleum Matki i Serca, gdzie pochowana jest Maria z Billewiczów – matka Józefa Piłsudskiego – i serce Marszałka. Kwiaty złożono również w miejscu pochówku dwudziestu powstańców styczniowych, bohaterów trzech narodów – polskiego, litewskiego i białoruskiego – insurekcji roku 1863.



Uroczystości na wileńskim Cmentarzu na Rossie
FOT. UDSKIOR

ważniejszych miejsc dla tożsamości miejscowych Polaków, dla których Józef Piłsudski jest nie tylko bohaterem narodowym, ale także kimś bliskim, kuzynem czy sąsiadem. To miejscowi Polacy przez wiele trudnych lat opiekowali się tym miejscem, tym Mauzoleum – zwróciła uwagę.

W niedzielnych obchodach uczestniczyli m.in. weterani walk o niepodległość RP, Sybiracy, „dzieci tułaczki”, działacze opozycji antykomunistycznej oraz osoby represjo-

głości i odrodzenia się Rzeczypospolitej na zawsze zapisały się w naszej historii.

Msza św. w Kościele św. Teresy w Wilnie

Wieczorem w przededniu 155. rocznicy urodzin Józefa Piłsudskiego, w kościele pw. św. Teresy w Wilnie odbyła się uroczysta msza św. w intencji jednego z Ojców naszej niepodległości, której przewodniczył biskup polowy Wojska Polskiego Wiesław Lechowicz.

W homilii biskup Lechowicz wskazywał na analogie między życiem marszałka Józefa Piłsudskiego a życiem Jana Chrzyciela. – *Jan Chrzyciel odegrał ważną rolę w historii zbawienia, tak i marszałek Piłsudski zapisał piękną kartę w historii naszego narodu. Jan Chrzyciel był prorokiem zapowiadającym przyjscie Jezusa. Piłsudski swoim życiem czynił wszystko, co mogło przybliżyć Polskę do odzyskania upragnionej niepodległości. Janowi Chrzycielowi przypadł zaszczyt ujawnienia Jezusa jako zbawiciela świata. Józefowi Piłsudskiemu przypadł z kolei honor odegrania pierwszorzędnej roli w wydarzeniach związanych z odzyskaniem przez Polskę niepodległości, dlatego nazywamy go ojcem polskiej niepodległości* – powiedział.

Po mszy św. głos zabrał szef UdSKiOR, który przypomniał, że w roku 1924 roku, kiedy zastanawiano się, jak uczcić czyn zbrojny legionistów Józefa Piłsudskiego tych, którzy poszli z Oleandrów krakowskich do Kielc z I Kompanią Kadrową, wymyślono wówczas, że na trasie Kraków-Kielce organizowane będą marsze szlakiem tych, którzy pierwsi podjęli trud orężny i poszli czynem wojennym budzić Polskę do zmartwychwstania. Do wybuchu II wojny światowej odbyło się 15 marszy, potem w okresie PRL-u były one zakazane, ale do idei marszu powrócono w roku 1981. (...) Marsze odbywają się po dziś dzień, odbywały się nawet wtedy, kiedy był stan wojenny w Polsce. To był i jest taki żywy pomnik wznoszony tym, którzy wierzyli, że niepodległość Polski, jest najwyższą wartością i że najwyższą wartością jest wolność.

Jan Józef Kasprzyk dodał, że w 1981 roku ustanowiono odznakę dla tych, którzy są obecni na marszu przynajmniej trzykrotnie, odznakę wzorowaną na odznace 1. Brygady Legionów „Za wierną służbę”. – *Każda odznaka ma swój numer, numer tysięczny, wybity w tym roku. Wolą*

uczestników marszu zostanie złożona dziś Matce Boskiej Ostrobramskiej – zapowiedział, przekazując jednocześnie wspomnianą odznakę do poświęcenia przez ordynariusza połowego Wojska Polskiego biskupa Wiesława Lechowicza.

Po mszy św. w świątyni przylegającej do Ostrej Bramy – gdzie przed 86 laty chwilowo spoczywało serce Józefa Piłsudskiego i trumna ze szczątkami jego matki, Marii Piłsudskiej z Billewiczów – Jan Józef Kasprzyk wraz z delegacją uczestników obchodów, w tym uczestnikami Marszu szlakiem Pierwszej Kompanii Kadrowej Strzelców Józefa Piłsudskiego ofiarował Matce Boskiej Ostrobramskiej odznakę „Uczestnikowi Marszu Szlakiem Kadrowki”

Obchody rozpoczęły się od nawiedzenia kościoła św. Kazimierza w Powiewórcie, w którym 15 grudnia 1867 roku ochrzczono Ziuka. W drewnianej zabytkowej świątyni do dziś znajduje się srebrna chrzcielnica z krzyżem, która posłużyła do udzielenia sakramentu przyszłemu



o numerze 1000 jako dziękczynne wotum za Niepodległość.

Obchody 155. rocznicy Józefa Piłsudskiego w jego rodzinnym Zułowie

Dzień później, 5 grudnia 2022 roku, w Zułowie na Wileńszczyźnie, gdzie 155 lat temu urodził się Józef Piłsudski, weterani walk o niepodległość Polski, działacze opozycji antykomunistycznej i osoby represjonowane w PRL wraz z delegacją państwową, litewską Polonią, złożyli hołd Marszałkowi.

marszałkowi Polski. Wspólną modlitwę poprowadził biskup połowy Wojska Polskiego Wiesław Lechowicz. Następnie uczestnicy uroczystości przejechali do rodzinnego Zułowa, w którym przyszedł na świat jeden z Ojców naszej niepodległości.

Jan Józef Kasprzyk przypomniał, że Piłsudski urodził się kilka lat po klęsce powstania styczniowego i do swoich żołnierzy zgromadzonych w 1914 roku w krakowskich Oleandrach mówił: „dokończycie dzieła, tego dzieła przerwanego klęską po-

wstania, przywrócić Polskę do gro-
na państw wolnych i suwerennych”.
Wielu wtedy w to nie wierzyło. On
jednak wierzył i tę wiarę przelewał
w serca swoich podkomendnych
i polskiego społeczeństwa. I Polska
stała się wolna. Dwa lata po odzys-
kaniu przez Polskę niepodległości,
musiała zmierzyć się jednak z inwa-
zją Rosji bolszewickiej. Wielu też
wtedy wątpiło, czy to jest możliwe,

dzie i są prace ludzkie, tak silne
i tak potężne, że śmierć przewy-
cięzają, że żyją i obcują między na-
mi” – w miejscu, w którym na świat
przyszedł Józef Piłsudski – szef Urzę-
du do Spraw Kombatantów i Osób
Represjonowanych wręczył nadany
przez prezydenta RP Andrzeja Du-
dę Medal Stulecia Odzyskanej Nie-
podległości oraz resortowe medale
„Pro Patria” i „Pro Bono Poloniae”.

mowicz, płk Sławomir Pawlikowski,
konsul Irmina Szmalec i Czesława
Tomienko.

Następnie odczytano Apel Pa-
mięci i złożono kwiaty w miejscu,
gdzie 10 października 1937 roku
prezydent RP Ignacy Mościcki wraz
z wdową po marszałku, Aleksandrą
Piłsudską posadzili słynny dąb. Za-
palono również znicze przy rosną-
cych nieopodal 28 dębach pamięci,
poświęconych m.in. bohaterom
powstań narodowych roku 1830
i 1863, bohaterów wojny roku 1920,
obrońców Westerplatte, ofiary zbrodni
katyńskiej, zesłańców syberyjskich,
uczestników walk o Monte
Cassino oraz śp. prezydenta RP Le-
cha Kaczyńskiego i wszystkie ofiary
katastrofy lotniczej pod Smoleń-
skiem.

Uczestnicy uroczystości odwie-
dzili również niedaleką stację kole-
jową w Bezdanach, na której 26
września 1908 roku bojowcy z Pol-
skiej Partii Socjalistycznej dowo-
dzeni przez Józefa Piłsudskiego
dokonali ataku na rosyjski pociąg
pocztowy przewożący pieniądze
z Królestwa Polskiego do Petersburga.
Akcja pod Bezdanami była jedy-
ną akcją w dziejach Europy i świata,
w której wzięło udział kilku bojow-
ników, którzy później zostali pre-
mierami państwa: Józef Piłsudski,
Walery Sławek, Aleksander Prystor
i Tomasz Arciszewski, dlatego nazy-
wa się ją również skokiem czterech
premierów.

Tego samego dnia na Cmentarzu
Wojskowym na Antokolu, szef Urzę-
du do Spraw Kombatantów i Osób
Represjonowanych Jan Józef Kas-
przyk złożył kwiaty przed pomni-
kiem w kwaterze wojennej polskich
żołnierzy z lat 1919–1921 oddając
cześć rodakom poległym w walkach
z bolszewikami. Jan Józef Kasprzyk
upamiętnił również Litwinów za-
mordowanych przez radzieckich
żołnierzy podczas zbrojnej inter-
wencji w roku 1991.

Mateusz Glinka-Rostkowski



**Mauzoleum Matki i Serca Syna jest jednym
z najważniejszych miejsc dla tożsamości Polaków**
FOT. UDSKOR

czy możliwe będzie obronienie nie
tylko niepodległości Polski, ale tak
naprawdę obronienie Europy przed
Rosją. Wielu polityków, szczególnie
na Zachodzie, uważało, że jest to ab-
solutnie niemożliwe, że ta siła prąca
z Moskwy w stronę Zachodu, za-
trzyma się na Gibraltarze, ale Pił-
sudski w zwycięstwo wierzył. Wier-
zyli też w zwycięstwo jego żołnierze,
wierzyli Polacy i dzięki temu w roku
1920 obroniliśmy nasze niepodległe
państwo – podkreślił Jan Józef Kas-
przyk.

Podczas uroczystości przy tablicy
pamiątkowej z napisem „Dał Polsce
wolność, granice, moc i szacunek”
oraz cytatem z marszałka: „Są lu-

**” (...) oddając hołd
człowiekowi, bez któ-
rego nie bylibyśmy
wolni, bo największą
zasługą Józefa
Piłsudskiego było to,
iż wybudził Polaków
z nocy niemocy**

Medal Stulecia Odzyskanej Nie-
podległości otrzymał Wojciech For-
mański. Medalem „Pro Bono Po-
loniae” uhonorowani zostali Hanna
Macierewicz i Zdzisław Palewicz.

Medal „Pro Patria” otrzymali A-
lona Czaponienie, Anna Jeswilienie,
Anna Łastowska, ks. Henryk Nau-



FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

Krwawy grudzień 1939 roku. Niemieckie zbrodnie w Bochni i Wawrze

WALDEMAR KOWALSKI

Nie trzeba było długo czekać na realizację słów Hitlera, zapowiadających brutalny terror w stosunku do polskich cywilów. W grudniu 1939 roku ofiarą Niemców padli bezbronni mieszkańcy podkrakowskiej Bochni i podwarszawskiego Wawra. Obie zbrodnie wstrząsnęły okupowanym krajem, stając się przerażającymi dowodami niemieckiego barbarzyństwa.

Już od pierwszych miesięcy okupacji ziem polskich – szczególnie w Generalnym Gubernatorstwie, a więc na terenie niewcielonym bezpośrednio do Rzeszy – Niemcy stosowali wobec mieszkańców podbitego kraju bezwzględna

politykę represji. Stosując niezgodną z prawem międzynarodowym zasadę odpowiedzialności zbiorowej, zamierzali zastraszyć polskie społeczeństwo oraz wymusić na nim całkowitą uległość. Łapanki i egzekucje uliczne w miastach, pacyfikacje

całych wsi i towarzyszący temu wszystkiemu wszechobecny terror – nie było dnia, w którym cywile nie drżeliby o przetrwanie. Ofiarami zbrodni padały często całe rodziny, niezależnie od płci i wieku. W przeważającej ilości przypadków Niemcom wystarczyło byle pretekst, aby ukarać krnąbrnych – jak tłumaczono – Polaków.

Tak było w grudniu 1939 roku w podkrakowskiej Bochni i podwarszawskim Wawrze (obecnie dzielnica Warszawy) – w obu egzekucjach Niemcy zastrzelili łącznie ponad 150 cywilów. Obu zbrodni dokona-

no według podobnego schematu, mordując bezbronych, niewinnych Polaków.

„Kara dla Bochni”

18 grudnia 1939 roku Bochnią wstrząsnęła wieść o krwawym niemieckim odwecie na mieszkańcach. Tego dnia okupanci rozstrzelali łącznie 52 osoby, mszcząc się w ten sposób za napad na posterunek niemieckiej policji, dokonany dwa dni wcześniej. Żaden z zamordowanych cywilów nie miał z tym zuchwałym aktem nic wspólnego, ale dla oprawców w niemieckich mundurach nie miało to żadnego znaczenia.

Napad przeprowadzili dwaj członkowie konspiracyjnej Organizacji Orła Białego (utworzonej we wrze-

fen SS i oddział specjalny Gestapo – z rozkazem przeprowadzenia pacyfikacji „zbuntowanej” miejscowości. W ramach akcji rozpoczęto „polowanie” na przypadkowych przechodniów na ulicach. Prerażonych mieszkańców wyciągano też siłą z domów. Do tej grupy Niemcy dołączyli 29 osób z aresztu Sądu Grodzkiego, przebywających tam za różne wykroczenia. Na rynku okupanci pozostawili sześciu zatrzymanych, którzy pełnili rolę zakładników.

Całej grupie, łącznie ponad 50 osobom, nakazano przejść z podniesionymi rękoma – pod lufami karabinów – przez ulicę Kazimierza Wielkiego na bocheńskie wzgórza Uzbornia. Aresztowani musieli zdawać

korzystując nieuważę zbrodniarzy, zbiegł do pobliskiego lasu, a następnie – przez Kurów – dotarł do Łapanowa. Tam znalazł kryjówkę (w ręce Niemców wpadł ponownie w 1942 roku; przewieziony do KL Auschwitz, zginął w niemieckim obozie).

Inni Polacy, stojący nad dołami śmierci, nie mieli tyle szczęścia. Po incydencie z ucieczką Wilgockiego Niemcy zaczęli wiązać skazańcom ręce od tyłu, w celu uniemożliwienia im ucieczki. Od tej pory szanse na przeżycie, wcześniej i tak iluzoryczne, spadły do zera. Prerażenie z powodu rychłej śmierci widać na twarzach aresztowanych, uwiecznionych na niemieckich fotografiach. Ofiary czekały tylko na swoją kolej, widząc śmierć poprzedników...

” Niemcy zaczęli wiązać skazańcom ręce od tyłu, w celu uniemożliwienia im ucieczki. Od tej pory szanse na przeżycie, wcześniej i tak iluzoryczne, spadły do zera



FOT. WARSZAWIE ARCHIWUM CHRONO (WWW.MAC.GOV.PL)

śniu 1939 roku w Krakowie, nawiązującej do tradycji Związku Strzeleckiego): Jarosław Krzyszkowski i Fryderyk Piątkowski. Podczas akcji zginęło dwóch niemieckich policjantów, a komendant posterunku ledwo uszedł z życiem. Ciężkie rany odnieśli też sprawcy ataku – polscy konspiratorzy, powieszani następnie – ku przestrodze – na miejscowej latarni (ich zwłoki zdjęto dopiero po kilku dniach). Ale Niemcy na tym nie poprzestali. Postanowili ukarać przypadkowych mieszkańców – tylko dlatego, że byli reprezentantami znienawidzonego narodu.

Nazajutrz po napadzie, 17 grudnia, do Bochni przybył batalion Waf-

sobie sprawę, że Niemcy prowadzą ich na śmierć. Nawet jeśli nie wszyscy mieli tego świadomość, ich nadzieje rozwiały się ostatecznie po dotarciu na miejsce kaźni, gdzie oczekiwał już pluton egzekucyjny. Dwa wielkie doły, wykopane rękami przymuszonych do tego Żydów, także nie pozostawały złudzeń co do intencji niemieckich prześladowców.

Oprawcy rozstrzelali swe ofiary etapami – po kilka osób. Rannych dobijano. Na miejscu zbrodni nie wszystko jednak szło po myśli Niemców – seria z broni maszynowej nie dosięgła jednego z zatrzymanych, Zygmunta Wilgockiego. Ten zaś, wy-

Ogółem w zbiorowej mogile na Uzborni zakopano na rozkaz Niemców 52 zamordowane osoby. Po kilku dniach pochowano na miejscu zbrodni także dwóch powieszonych wcześniej konspiratorów z „Orła Białego”.

Bezpośrednią odpowiedzialność za mord ponosił kierujący egzekucją mjr Albrecht. Na miejscu zbrodni obecny był także osławiony Otto Wachter, gubernator dystryktu krakowskiego Generalnego Gubernatorstwa, odpowiedzialny za represje i terror na tym terenie.

Zbrodnia na polskich cywilach w Bochni – jak określili to Niemcy – miała „charakter pokazowo-szko-

leniowy”. Doświadczenia z podkrawkowskiego miasteczka miały posłużyć później okupantom w wielu innych miejscach, krwawo pacyfikowanych zgodnie z zasadą odpowiedzialności zbiorowej.

Jak wspomniano, na miejscu egzekucji sporządzono obszerną dokumentację fotograficzną zbrodni. Zdjęcia te, wywołane w jednym z miejscowym zakładów, nieopstrzeżenie trafiły też w ręce polskich konspiratorów. Dzięki odbitkom wykonanym przez działaczy podziemia o zbrodni szybko dowiedziały się władze RP na uchodźstwie. Wieść o masakrze wstrząsnęła też Zachodem – po jakimś czasie zdjęcia wykonane na miejscu zbrodni opublikowano w amerykańskich i brytyjskich gazetach.

Zbiór tych samych fotografii Niemcy umieścili w albumie „Sühne für Bochnia 18 XII 1939” („Kara dla Bochni 18 XII 1939”) jako rzekomy przykład swojej chwały, w rzeczywistości zaś – dowód bestialstwa oraz pogwałcenia prawa międzynarodowego. Album, skonfiskowany po wojnie w Bawarii u jednego z byłych oficerów SS, trafił do Głównej Komisji Badania Zbrodni Przeciw Narodowi Polskiemu Instytutu Pamięci Narodowej.

Wy, Polacy krwawo za to zapłacicie

Minęło zaledwie dziewięć dni od egzekucji w Bochni, a Niemcy dokonali kolejnej zbrojni na cywilach – tym razem na mieszkańcach podwarszawskich osiedli Anin i Wawer (dziś oba wchodzą w skład stołecznej dzielnicy Wawer). Okupanci bez żadnego powodu obarczyli swe ofiary winą za strzelaninę w miejscowej karczmie.

Prawda była zupełnie inna: zaden ze 106 zamordowanych cywilów nie miał nic wspólnego z tym incydem, za który odpowiedzialność ponosili dwaj kryminaliści – Stanisław Dąbek i Marian Prasula, zbiegli

z więzienia świętokrzyskiego, którzy wcześniej napadli w Otwocku na polskiego policjanta. W drugi dzień świąt Bożego Narodzenia – 26 grudnia 1939 roku – bandyci zjawili się w lokalu prowadzonym przez Polaka Antoniego Bartosza i w wyniku awantury zastrzelili dwóch niemieckich podoficerów z 538. batalionu budowlanego (jeden zmarł

wódca pułku, podjął decyzję o spacyfikowaniu terenu, na którym doszło do strzelaniny. W tym celu wysłano tam dwie kompanie 6. batalionu policyjnego pod dowództwem mjr. Friedricha Wilhelma Wentzla – łącznie ok. 300 ludzi. „Aresztować wszystkich mężczyzn i sprowadzić do komendy placu” – brzmiał rozkaz dowódcy wydany po



FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.IAG.GOV.PL/12)



w drodze do szpitala). Do strzelaniny doszło przy próbie wylegitymowania przestępców. Wskutek zdarzenia poważnie ranna została żona gospodarza. Napastnicy zbiegli zanim na miejsce dotarły niemieckie posiłki.

Informacja o zajściu, wraz z personaliami polskich kryminalistów, w szybkim tempie dotarła do sztabu 31. pułku policji porządkowej, stacjonującego w Warszawie. Podpułkownik Max Daume, zastępca do-

dotarcia niemieckich sił na miejsce. Akcja rozpoczęła się około godz. 23. Podczas nocnej obławy policjanci i żandarmi siłą wywlekali z okolicznych domów mężczyzn z wieku od 16 do 70 lat. Łącznie zatrzymano sto kilkadziesiąt osób.

W tym gronie znalazł się mjr Bronisław Janikowski, któremu szczęśliwie udało się przeżyć egzekucje. Jak zeznał w 1945 roku przed sędzią śledczym: *Okolo północy obudziło mnie walenie w drzwi. Usły-*

szalem krzyk po niemiecku, więc wstałem i otworzyłem drzwi. Wpadło kilku żołnierzy, splądrowali dom i zabrali mnie do komendy placu. Na ulicy przed komendą stało już kilkadziesiąt osób w trzech szeregach. Noc była jasna. Pełnia księżyca. Mróz koło 20 stopni.

Aresztowanych poddano brutalnym przesłuchaniom, które tak opi-

niał usłyszeć Krupka. Za winnych i zasługujących na najwyższy wymiar kary – bez prawa do jakiegokolwiek obrony – Niemcy uznali co najmniej 115 mężczyzn. Całe postępowanie polegało na spisaniu personaliów oskarżonych oraz zadaniu im kilku prostych pytań. Wyroki śmierci wydał specjalny sąd doraźny pod przewodnictwem Wentzla, za zgodą

mimo nalegań – nie przyznał się do bycia Niemcem (choć miał niemieckie korzenie), deklarował przywiązanie do polskości. Zapłacił za to najwyższą cenę.

Po usłyszeniu wyroków skazańcy, na rozkaz Niemców, uformowali 20-osobowe kolumny, po czym pod eskortą przeszli na miejsce egzekucji, zlokalizowane niedaleko ul. Rubinowej. Tam ustawiano ich pod drewnianym płotem. Oczekiwali już tylko na śmierć...

Szczegółowy opis zbrodni pozostał cytowany wcześniej Piegat: *Wprowadzili nas na nie zabudowany plac, na którym obecnie jest krzyż. Tam ustawiono nas w szeregu, kazano zdjąć kapelusze i uklęknąć. (...) Na dworze było jeszcze ciemno. Oświetlono nas reflektorami samochodowymi. Gdy w pewnym momencie posłyszałem strzały z karabinu maszynowego i zobaczyłem, że mój sąsiad, Wieszczyk, pada naprzód, upadłem i ja twarzą na ziemię. (...) Gdy Niemiec zbliżył się do mnie, oświetlił mnie i zaglądał mi w twarz, to przestałem oddychać. Oglądał mnie, jak mi się zdawało bardzo długo, gdyż zaglądał z różnych stron. Potem oddalił się i obejrzał mego sąsiada Wieszczyka. Ten jednak w tym momencie już nie żył.*

Jak podkreślał ocalały ze zbrodni, pomiędzy seriami z karabinów dobijano rannych. – *Posłyszałem z obu stron rżenie. Po chwili zorientowałem się wciągając powietrze głębiej, że nic mnie nie boli. Nie ruszyłem się jednak i leżałem dalej spokojnie. Po chwili usłyszałem, że ktoś idzie, i usłyszałem pojedyncze strzały. Zorientowałem się, że ktoś idzie i dobija strzałami rannych. Widziałem kątem oka, jak doszedł do leżącego obok mnie, poświecił latarką i padł strzał. Ten sąsiad jeszcze w tym momencie rżęził – czytamy w relacji świadka.*

Niemcy rozstrzelali swe ofiary etapami – zgodnie ze schematem, zastosowanym nieco ponad tydzień



sywał Janikowski: *Szło to bardzo szybko. Po obydwu stronach schodków prowadzących do domu stali żołnierze. Każdy wychodzący z przesłuchania był kopniakiem wyrzucany na schodki, a stojący obok żołnierze bili go kolbami, kopali. Na podwórzu, z boku, a nie razem z nami, stał jakiś człowiek bez czapki i bez butów. Ktoś powiedział mi, że to właściciel kawiarni.*

Oskarżonych chciał jeszcze ratować wójt gminy Wawer Stanisław Krupka, podejmując próbę interwencji u Niemców: *Oświadczyłem im, że zebrani tu ludzie są niewinni, że tak jak ja wszyscy zostali z łóżka i z domu zerwani i nie wiedzą nawet o co chodzi, że przecież Wawer jest wlotowym osiedlem do Warszawy, że są różne elementy i mógł zająć po prostu jakiś tragiczny wypadek, ale w żadnym razie ci ludzie nie brali w tym udziału i o niczym nie wiedzą.*

Ale apel wójta nie zrobił na okupantach żadnego wrażenia. – *Tu nikt dochodzić tego teraz nie ma czasu, wy Polacy krwawo za to zapłacicie –*

„ (...) posłyszałem strzały z karabinu maszynowego i zobaczyłem, że mój sąsiad, Wieszczyk, pada naprzód, upadłem i ja twarzą na ziemię

obecnego na miejscu Daumego, łamiąc tym samym wszelkie normy prawne.

– *Wyszedł major i podoficer. Major po niemiecku, a oficer po polsku powiedzieli, że za zabicie dwóch żołnierzy niemieckich jesteśmy wszyscy skazani na śmierć – pisał jeden z cudownie ocalałych, miejscowy fryzjer Stanisław Piegat. Zaczynało świtać, gdy Niemcy wydali wyroki na bezbronnych Polaków...*

Wśród zatrzymanych był m.in. ewangelik Daniel Gering, którego niemiecko brzmiące nazwisko zwróciło uwagę oprawców. Ten jednak –

wcześniej w Bochni. *Nadmieniam – wyjaśniał Piegat – że w tym momencie, kiedy nas wprowadzono na ten plac, to już była sprowadzona następna dziesiątka i ona także ukłękła niedaleko od nas. Słyszałem, że następnie strzelano z karabinu maszynowego do nich. I my, i oni – klęczeliśmy twarzą zwróceną w kierunku Zastowa. Co kilka minut słyszałem serie z karabinu maszynowego, pomiędzy zaś seriami pojedyncze strzały. Tak trwało chyba ze dwie godziny.*

Od niemieckich kul łącznie zginęło 106 osób. Wielu z nich przyjechało do bliskich na Święta... W gronie rozstrzelanych – oprócz stanowiących zdecydowaną większość ofiar Polaków – było 11 Żydów, Rosjanin i dwóch obywateli USA.

Piegat, którego zeznania przybliżają okoliczności zbrodni, nie był jedynym, który przeżył egzekucję. Oprócz niego uratowało się kilka innych osób, udających zabitych. Przeżył też jeden z mężczyzn, który uciekł podczas przemarszu na miejsce zbrodni.

83 lata temu w Wawrze Niemcy zamordowali m.in. męża i syna Janiny Przedlackiej, która po masakerze odnalazła zwłoki swych bliskich. Jej oczom ukazał się wstrząsający widok: *Leżeli obok siebie. Twarz męża była zmasakrowana nie do poznania. Oko wybite, nos spłaszczony. Kołnierz futrzany od pałta podarty w strzępy. Leżał skurczony, jak w okropnym bólu. Był już zimny. Wiedziałam, że nie żyje. Za to syn leżał wyprostowany, z czapką na głowie, oczy otwarte, jakby za chwilę miał wstać. Zdawało mi się, że żyje. Rozpięłam mu koszulę, ciało było jeszcze ciepłe i spocone. Zaczęłam je wycierać i rozcierać. Chciałam za wszelką cenę przywrócić go życiu. Czekałam na cud. Zaczęli schodzić się ludzie. Niewypowiedziana rozpacz ogarnęła wszystkich. Ludzie biegali, jak obłąkani. Płakali, wyli z bólu i bezradności, przysięgali od-*

wet. Chcieli zabierać zabitych do domu. Stawiali ich na nogi, zaklinali, by ożyli, by się odezwali.

Emocje brały górę, ale gdy przyszło opanowanie, bliscy ofiar zdali sobie sprawę, że przeniesienie ciał – bez zgody Niemców – może zostać surowo ukarane. – *Ktoś powiedział, że na razie nie można zabierać zwłok, trzeba pochować na miejscu. Składaliśmy więc do dołu mężów, synów,*

roku pisał: VI batalion policji, wysłany przez administrację na wiadomość o morderstwie, kazał powiesić właściciela szynku przed jego lokalem, gdzie miało miejsce morderstwo oraz rozstrzelać 114 Polaków z willowej kolonii Anin, którzy ze zbrodnią nie mieli nic wspólnego. (...) To rozstrzelanie wzburzyło bardzo Polaków, ponieważ morderstwo nie miało żadnego związku z ludnością,



FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

ojców, jednego obok drugiego. Przykrywaliśmy im twarze – czym kto mógł – kapeluszami, szalikami, chustkami, aby im się do oczu piasku nie nasypało. Zostałam sama. Zbolała i zrozpaczona, skrzywdzona w sposób, którego żadna mowa ludzka nie jest w stanie wyrazić – relacjonowała Przedlacka.

Prowizoryczny pogrzeb ofiar odbył się 27 grudnia przed południem. Na rozkaz Niemców we wspólnej mogile z rozstrzelanymi pochowano także powieszono uprzednio właściciela karczmy, w której doszło do strzelaniny – Bartoszka.

O tym, że przed 83 laty w Wawrze Niemcy rozstrzelali niewinnych ludzi przekonany był głównodowodzący Wehrmachtu na Wschodzie gen. Johannes von Blaskowitz, który w swym raporcie z 6 lutego 1940

była to zbrodnia dokonana z motywów wyłącznie kryminalnych. Poza tym ludność wskazała sama tych zbrodniarzy batalionowi budowlanemu 538, usiłowała więc pomóc przy ich ujęciu.

W kwietniu 1940 roku dowódca policji w dystrykcie warszawskim Josef Meisinger, nazywany „rzeźnikiem Warszawy”, został wezwany do Berlina przez Główny urząd Bezpieczeństwa Rzeszy w celu złożenia wyjaśnień dotyczących zbrodni. Nie są znane jednak żadne konsekwencje, które niemieckie władze miałyby wyciągnąć wobec sprawców masakry.

Bezpośrednio odpowiedzialni za mord wawerski nie uchylili się jednak od odpowiedzialności. Daume został schwytyany przez Brytyjczyków w Niemczech w 1945 roku,

a następnie przekazany władzom komunistycznej Polski. Stał przed stołecznym Najwyższym Trybunałem Narodowym w marcu 1947 roku. Sądzonego razem z Meisingerem, nadburmistrzem Warszawy Ludwigiem Leistem oraz gubernatorem dystryktu warszawskiego Ludwigiem Fischerem.

Przed sądem Daume nie przyznał się do kierownictwa w mordzie

cym tego policyjnego sądu i tym, który wykonał wyrok był major, dowódca batalionu, który został użyty, a który jako samodzielnie ustanowiony dowódca batalionu, na mocy przepisów wojskowych był upoważniony rozkazem do utworzenia policyjnego sądu doraźnego. Nie poczuwam się więc do zamordowania tych ludzi, ponieważ po posiedzeniu policyjnego sądu doraźnego, na którym

Z kolei podwładny Daumego – Wentzel, także bezpośrednio odpowiedzialny za mord z 27 września 1939 roku, na sprawiedliwość czekał jeszcze cztery lata. Wcześniej przebywał w sowieckiej niewoli – Polsce został przekazany na przełomie lat 1949 i 1950. W listopadzie 1951 roku stanął przed Sądem Wojewódzkim dla m.st. Warszawy. Przyznał się do popełnionych czynów i usłyszał wyrok śmierci. Tak samo jak jego przełożony, zginął na szubienicy w murach więzienia przy ul. Rakowieckiej w Warszawie.

– *Pamięć o zbrodni wawerskiej nie wygasła do końca wojny, mimo dziesiątków późniejszych egzekucji masowych i innych głośnych aktów terroru* – pisał Władysław Bartoszewski. Rzeczywiście, niemieckie represje i zbrodnie ani nie złamały ducha walki Polaków, ani nie spowodowały zaniku pamięci uciskanego narodu.

Pod koniec 1940 roku w okupowanej stolicy powstała Organizacja Małego Sabotażu (wchodziła w skład Szarych Szeregów) z Aleksandrem Kamińskim na czele. W hołdzie ofiarom niemieckiej zbrodni nadano jej kryptonim „Wawer”. Młodzi konspiratorzy naprzykrzali się Niemcom malując na murach Warszawy symbole Polski Walczącej czy napisy takie jak „Wawer pomścimy”. Okupanci nie mogli spać spokojnie, wiedząc, że polskie podziemie nigdy nie zapomni o ofiarach ich barbarzyństwa. ■

Waldemar Kowalski jest pracownikiem Instytutu Pamięi Narodowej



Zdjęcia udostępniło
Narodowe Archiwum Cyfrowe
www.nac.gov.pl

FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL) (2)



zrzucając odpowiedzialność na wymyślonego przez siebie „majora Hase”. – *W wypadku Wawra, co do którego zarzuca mi się, że spowodowałem zamordowanie tych ludzi i że należałem do sądu doraźnego, to pragnę podkreślić, że przewodniczą-*

„Ktoś powiedział, że na razie nie można zabierać zwłok, trzeba pochować na miejscu. Składaliśmy więc do dołu mężów, synów, ojców, jednego obok drugiego. Przykrywaliśmy im twarze

byłem obecny, wróciłem do Warszawy – mówił przed sądem niemiecki zbrodniarz.

Na nic zdały się jednak jego kłamliwe tłumaczenia. Sąd uznał, że Daume osobiście kierował działalnością niemieckiej policji i nadzorował akcję mordowania polskich cywilów. Skazano go na karę śmierci przez powieszenie. Wyrok wykonany 7 marca 1947 roku w więzieniu mokotowskim.



i „Pro Patria”. Medal „Pro Bono Poloniae” za upowszechnianie wiedzy o historii walk niepodległościowych, krzewieniu postaw patriotycznych w polskim społeczeństwie oraz poza granicami kraju otrzymał Marek Bik. Z kolei medalami „Pro Patria” uhonorowani zostali Prze-

Konferencja z okazji 81. rocznicy śmierci marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza

W Krakowie, 2 grudnia 2022 roku, szef UdSKIOR Jan Józef Kasprzyk wziął udział w konferencji naukowej poświęconej marszałkowi Edwardowi Rydzowi-Śmigłemu z okazji 81. rocznicy śmierci, a także odznaczył medalami zasłużone osoby.

Konferencję „W blasku zwycięstwa topnieją wszystkie winy, w mroku klęski słabości i omyłki urastają do rozmiarów zbrodni” zainaugurowali gospodarze: dyrektor Muzeum Armii Krajowej w Krakowie Marek Lasota oraz wicewojewoda małopolski Ryszard Pagacz, a także szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk, współorganizator spotkania.

Przed wystąpieniami wybitnych historyków podkreślających zasługi marszałka dla niepodległości Polski oraz analizujących okoliczności jego działań i decyzji Jan Józef Kasprzyk

„Edward Rydz-Śmigły był jednym z architektów odrodzonej Rzeczypospolitej

uroczyście wręczył w imieniu Prezydenta RP Medal Stulecia Odzyskanej Niepodległości. Za wybitne zasługi dla niepodległości odznaczenie otrzymał Henryk Środa.

Szef UdSKIOR uhonorował także osoby zasłużone w krzewieniu postaw patriotycznych i kultywowaniu pamięci walki o niepodległość medalami „Pro Bono Poloniae”

mysław Bukowiec, Krzysztof Bzdyl, Konrad Kulig, Stanisław Tataro jako osoby posiadające szczególne zasługi w kultywowaniu pamięci o walce o niepodległość ojczyzny.

Po ceremonii Jan Józef Kasprzyk pogratulował odznaczonym.

– Marszałka Rydza-Śmigłego ocenia się po chwili obecą przez pryzmat tej decyzji, którą podjął w Kutach w nocy z 17 na 18 września 1939 roku, czyli decyzji o przekroczeniu granicy z Rumunią po to, by odtworzyć armię, dowodzić i kierować walką z terenów sojuszniczych. Decyzję, przynajmniej w moim przekonaniu jak najbardziej racjonalną, choć zupełnie niewpisującą się w naszą romantyczną tradycję. Ocenia się Marszałka przez pryzmat tej decyzji, zapominając o dziesięcioleciach Jego życiorysu niezwykle ważnego dla Polski, dla odrodzenia pań-

stwa w 1918 i jego obrony w roku 1920. Edward Rydz-Śmigły był jednym z architektów odrodzonej Rzeczypospolitej. To jeden z obrońców Polski i cywilizacji europejskiej przed nawałą bolszewicką, który całym swoim życiem udowodnił, że był niezwykle odważny i we wrześniu 1939 roku marszałkowi Śmigłemu i polskiem dowódcy tej odwagi nie zabrakło. Zabrakło jej naszym sojusznikom – podkreślał Jan Józef Kasprzyk.

Podczas konferencji prof. Krzysztof Szważyk, wiceprezes Instytutu Pamięci Narodowej przedstawił aktualny stan badań ekshumacji doczesnych szczątków Edwarda Rydza-Śmigłego, które zlecił szef UdSKiOR oraz Instytut Historyczny im. Andrzeja Os-



toja Owsianego, aby rozwiać wątpliwości dotyczące miejsca pochówku marszałka. Jan Józef Kasprzyk zapowiedział publikację wyników badań prowadzonych przez prof. Szważyka.

Po zakończeniu spotkania z udziałem kombatanów, działaczy opozycji antykomunistycznej a także licznie przybyłej młodzieży z krakowskich szkół mundurowych delegacja UdSKiOR udała się na Wzgórze Wawelskie, gdzie w Krypcie pod Wieżą Srebrnych Dzwonów oddała hołd Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu w przededniu 155. rocznicy jego urodzin.

red.

Wolna Polska pod ziemią

Był to najdłuższy strajk grudnia 1981 roku. Górnicy w kopalni „Piast” w Bieruniu w ekstremalnych warunkach, głodzeni w ostatnich dniach strajku, wytrzymali pod ziemią czternaście dni.

DOROTA GAŁASZEWSKA-CHILCZUK

W poniedziałek 14 grudnia 1981 roku w kopalni „Piast” zawrzało. Do załogi dotarła informacja o zatrzymaniu Eugeniusza Szelągowskiego, wiceprzewodniczącego kopalnianej „Solidarności” i Stanisława Dziwaka, przewodniczącego zakładowej „Solidarności” myśłowickiego Przedsiębiorstwa Robót Górniczych. Zgromadzeni górnicy w kopalnianej cechowni przy ołtarzu św. Barbary zażądali uwolnienia zatrzymanych kolegów. Próba

Do protestu przyłączyli się kolejni górnicy. Tym, którzy pracowali na poziomie 500 metrów, dyrekcja uniemożliwiła zjazd na niższy poziom. (...) schodzili prawie 40 minut po drabinach

uspokojenia nastroju przez dyrektora nie dała żadnego rezultatu. Obrzucano go wyzwiskami i wygwizdano.

Atmosferę gniewu i oporu potęgował wprowadzony przez stan wojenny status kopalni – stała się ona zmilitaryzowanym zakładem pracy. Krążyły pogłoski, że oznacza to obowiązek pracy przez siedem dni w ty-

godniu. – Ludzie zastanawiali się przeciwko komu jest ta wojna – wspominał Krzysztof Młodzik, dodając, że górnicy mówili, że nie zgadzają się na 12-godzinny dzień pracy.

Tego dnia pierwsza zmiana zjechała i została pod ziemią. Tuż przed jej wyjazdem na powierzchnię, na podszybiu poziom 650, Stanisław Trybuś, elektryk z PGR, wszedł na ławkę i zaapelował do czekających górników o podjęcie strajku w obronie aresztowanych kolegów. Zdecydowano, aby nie wyjeżdżać. Podczas drugiej zmiany powołano komitet strajkowy. Do protestu przyłączyli się kolejni górnicy. Tym, którzy pracowali na poziomie 500 metrów, dyrekcja uniemożliwiła zjazd na niższy poziom. Nie mogąc zjechać klatką szybową, schodzili prawie 40 minut po drabinach 150 metrów niżej.

Wieczorem koło godziny 21 do strajkujących zjechało czterech członków prezydium kopalnianej „Solidarności” (przewodniczący Wiesław Zawadzki, Andrzej Machalica, Andrzej Oczko, Adam Urbańczyk) oraz członek KKK Sekcji Górnictwa „Solidarności”, jednocześnie nadztygar w „Piąście” Zbigniew Bogacz. Na polecenie dyrektora kopalni mieli przekonać załogę do wyjazdu, a pozostali ze strajkującymi. Strajk stał się faktem. Pod ziemią zostało dwa tysiące górników, żądających zniesienia stanu wojennego i uwol-

nienia zatrzymanych działaczy „Solidarności”. – *Trwając na strajku, mieliśmy poczucie bycia razem, wspólnoty. Powstała swoista mikrospołeczność. To wspólne przebywanie, organizowanie sobie codziennego życia dawało nam wrażenie, że w kraju ogarniętym wojną żyjemy w ostatniej oazie wolności* – wspominał po latach Stanisław Trybuś.

Życie pod ziemią

Strajkujący zgromadzili się na poziomie 650 metrów pod ziemią. Załoga była rozrzucona w promieniu wielu kilometrów podziemnych korytarzy. Zorganizowano możliwe wygodne i bezpieczne miejsca do spania. Największa grupa spała na dworcu kolejowym zwanym „zbornym”. Inni w warsztacie elektrycznym, kolejni w mechanicznym. Duża grupa rozłożyła się na „Złoty Piasek”, jak nazwano miejsce, gdzie suszony był piasek dla lokomotyw. Problem wzajemnej komunikacji rozwiązano dzięki funkcjonującym na dole urządzeniom głośnomówiącym, które elektrycy połączyli szeregowo.

Dla zapewnienia porządku, utrzymania dyscypliny i podziału obowiązków wykorzystano istniejący na co dzień podział załogi na oddziały. Każdy oddział wybierał grupowego, który reprezentował swoją część załogi, przekazywał decyzje, dostarczał żywność i przydzielał zadania. Choć wydobyć wstrzymano, to część strajkujących w zależności od specjalności i wykonywanych na bieżąco zadań, każdego dnia strajku wykonywało szereg żmudnych prac, których celem było utrzymanie i zabezpieczenie techniczne kopalni. Trzeba było m.in. utrzymywać w ciągłym ruchu urządzenia odwadniające. Gdyby tego zaniechano, już po czterech godzinach wznowienie wydobywania byłoby niemożliwe. Nie można było dopuścić do tego, co podkreślali strajkujący górnicy, aby w wyniku zaniechania podstawowych czynności doszło do powsta-

nia nieodwracalnych szkód w infrastrukturze technicznej kopalni, co z kolei zagrażałoby bezpieczeństwu samych protestujących.

Pod ziemią górnicy starali się utrzymywać w miarę regularny rytm dnia, od pobudki, przez poranną toaletę, pracę w wyznaczonych miejscach, po wspólne śpiewy, modlitwy oraz rozrywkę. W tych trudnych warunkach musiało toczyć się w miarę normalne życie. – *Rozmawialiśmy nie tylko o tym, co dzieje się na powierzchni. Wymyślano wiersze, wierszyki, piosenki. Między godz. 21 a 22 mieliśmy wieczory kabaretowe – autorzy i wykonawcy przez głośniki opowiadali dowcipy, śpiewali piosenki. Kpiono z generała, z WRON-y, z sowietów* – wspominał Stanisław Trybuś.

Górnicza solidarność

Pomoc dla strajkujących górników ruszyła od razu. Już 15 grudnia rano dotarła pierwsza żywność – śniadania tych, którzy przyszli do pracy na poranną zmianę, ale nie



mogli już zjechać na dół. Tego samego dnia, który był dniem wypłaty, w ciągu półtorej godziny pracownicy „Piasta” zebrali w spontanicznym odruchu solidarności około półtora miliona złotych. W akcji tej uczestniczyły rodziny strajkujących z pobliskiego przykopalnianego osiedla, przede wszystkim żony. Powołały komitet, który organizował składki

pieniężne na wyżywienie. To one gotowały obiady, dostarczały koce, ciepłą odzież i leki. Bez ich wsparcia i zaangażowania strajk nigdy by się nie udał. Początkowo całą żywność gotowano zbiorowo, w kopalnianej stołówce. Niestety, po kilku dniach dyrekcja zabroniła korzystania ze stołówki.



Każda z nas pomagała – jak wspominała żona jednego z górników Stanisława Kniaź – jak mogła. U mojej sąsiadki, na drugim piętrze, gotowaliśmy dla nich kawę zbożową, lałyśmy ją do kilkudziesięciolitrowych termosów, w których zwożono ją chłopom. Więc kawę na gorąco mieli, kanapki... Tą samą drogą co żywność, przychodziła również korespondencja od najbliższych i przyjaciół. Rodziny przynosiły listy – relacjonował Zbigniew Bogacz – zostawiały pod bramą i składały do jednego pojemnika. Stamtąd trafiały na naszybie i dalej na poziom 650. Na poszybiu odczytywało się

na głos nazwiska i ludzie sobie listy odbierali.

Groźby komunistów

Władze komunistyczne od samego początku grały na wyczerpanie fizyczne i psychiczne strajkujących. Po pacyfikacji „Wujka” do górników zaczęły przenikać pogłoski o możli-



Bieruń, wrzesień 1977 r. Kopalnia Węgla Kamiennego „Piast” FOT. PAP

wości zatrucia strajkującej załogi gazem paraliżującym czy odcięciu dopływu powietrza do kopalni. Pojawiały się też informacje o zatruciu wody. Innym sposobem na złamanie górniczego oporu było zastraszanie rodzin protestujących górników, których namawiano, by w listach i rozmowach telefonicznych przemówiły swoim bliskim „do rozsądku”. Planowano nawet wysłanie żon górników bezpośrednio na dół.

Do przerwania strajku próbowano wykorzystać również autorytet duchownych katolickich, których

informowano, że strajk trwa tylko dlatego, że grupka „solidarnościowych ekstremistów” terrorem zmusza resztę górników do pozostawania na dole. Dwukrotnie pozwolono im zjechać na dół w przekonaniu, że namówią górników do wyjazdu. Władze komunistyczne rozważały również pacyfikację kopalni: przygotowano m.in. szczegółowy plan użycia milicji, ORMO, wojska, funkcjonariuszy SB, wozów bojowych i broni palnej. Blokadę kopalni zaplanowano na 20 grudnia. Od pomysłu odstąpiono. Jednak protestujący liczyli się, że skoro władza użyła siły wobec strajkujących w Katowicach i Jastrzębiu, to sytuacja może powtórzyć się również na „Piaście”. Jak wspominał jeden z górników, gdy wśród protestujących pojawiła się plotka o pojawieniu się sił ZOMO na poziomie 650 metrów, wszyscy z taką bronią, jaką mieli

„ U mojej sąsiadki, na drugim piętrze, gotowaliśmy dla nich kawę zbożową, lałyśmy ją do kilkudziesięciolitrowych termosów, w których zwożono ją chłopom

pod ręką, polecili na tych zomowców, których na szczęście nie było.

23 grudnia dyrekcja kopalni zablokowała przygotowywane przez rodziny górników dostawy żywności z powierzchni i uniemożliwiła wymianę lamp górniczych w celu ich doładowania. Górnicy zostali zmuszeni do oszczędzania baterii i spędzania większości czasu w niemal zupełnych ciemnościach.

Święta pod ziemią

Jednym z najbardziej przejmujących momentów strajku była Wigi-

lia. Do górników zjechał biskup Janusz Zimniak, który udzielił abszolucji generalnej i błogosławieństwa. Wizyta trwała ponad sześć godzin. – *Biskup był zaskoczony tym, co zobaczył. Podczas jego wizyty rozmawialiśmy, ludzie się pomodlili. Udzielił zbiorowego rozgrzeszenia. Wytłumaczył z czym się wiąże abszolucja generalna, że udziela się jej w chwili bezpośredniego zagrożenia życia np. na wojnie. Sporo ludzi rozumiało, że to nie żarty. Po jego wyjeździe górnicy zjedli kolację wigilijną i wysłuchali radiowej transmisji pasterki* – relacjonował Andrzej Makosz.

Makosz zapamiętał również swoją wigilijną porcję, którą była kromka chleba, kawałek ryby wielkości paczki zapalek, ćwiartka cebuli i pół łyżki smalcu. Z kolei Zbigniew Bogacz wspominał wyjątkowy gest od dzieci, które przesyłały swoim strajkującym ojcom wór pełen słodczy, czekolady, cukierków. Górnicy jednak odesłali go za pośrednictwem księdza biskupa z powrotem. Mimo to wór pełen słodczy wrócił na dół. Wigilia była dziesiątym dniem strajku. Wszyscy byli zmęczeni. Dzień mieszał się z nocą. W tym samym czasie strajk przerwali górnicy w „Ziemowicie”. Górnicy z „Piasta” postanowili przetrwać pod ziemią całe święta. Mieli nadzieję, że pod koniec grudnia strajk powszechny rozleje się na cały kraj i sprawi, że władze zdecydują się na ustępstwa.

Trudna decyzja

Decyzję o zakończeniu strajku górnicy zaczęli rozważać 26 grudnia. Uzależniono ją początkowo od spełnienia przez władze następujących warunków: zapewnienia bezpieczeństwa i opieki lekarskiej wszystkim strajkującym oraz zagwarantowania dalszej pracy. Negocjacje z władzami zakończyły się 28 grudnia o 13.45 ogólnym zapewnieniem, że „nikomu nic nie będzie”. W tym czasie na dole wciąż pozostawało ponad tysiąc osób.

Decyzja o zakończeniu strajku nie przyszła łatwo, ale po burzliwej dyskusji zdecydowano jednak o wyjeździe górników na powierzchnię. O godzinie siódmej wieczorem wy-

wódców strajku. Jednego z nich, Wiesława Dudzińskiego, zatrzymano już o godz. 20 w autobusie, którym wracał do domu. Godzinę później w areszcie byli pozostali przy-

Paluchowi, Adamowi Urbańczykowi. Proces rozpoczął się 25 stycznia, jednak cztery dni później prokurator zwrócił sprawę. Proces wznowiony został po ponad roku. Prokurator zażądał wtedy dla oskarżonych kary od 10 do 15 lat więzienia i wielomilionowej grzywny.



Bieruń, 14 grudnia 1981 r. pod ziemią w Kopalni Węgla Kamiennego „Piast” rozpoczął się strajk okupacyjny przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego FOT. PAP

jechała pierwsza grupa. Wyjeżdżając na powierzchnię, śpiewali hymn narodowy, a potem modlili się przed ołtarzem św. Barbary. Ostatnia grupa wyjechała na powierzchnię po godzinie 21. *Kiedy wyjeżdżałem na powierzchnię, pewien górnik – opowiadał Wiesław Zawadzki – wręczył mi figurę Matki Bożej, którą wyrzeźbił w węglu na dole. Poprosił, abym postawił ją na ołtarzu w kopalnianej cechowni. Nie zdążyłem. Zaraz zaczęła się mną interesować Służba Bezpieczeństwa. Razem z tą figurą zawieźli mnie na komisariat do Tychów, a później do Katowic. Kiedy robili mi rewizję, zajrzeli do reklamówki. Gdy zobaczyli tę figurę, usłyszałem ironiczny komentarz: „Zostaw, niech się do Niej modli, może mu pomoże”. Przez pół roku figura była złożona w depozycie milicji. Dopiero po tym czasie mogłem wypełnić obietnicę i umieścić ją na ołtarzu w kaplicy na cechowni.*

Falszywe obietnice

Do rozprawy ze strajkującymi władze przystąpiły natychmiast. Najpierw zaczęło się polowanie na przy-

wódcy strajku. Jako ostatni, 6 stycznia, aresztowany został Adam Urbańczyk. Bezskuteczne okazały się gorączkowe poszukiwania Stanisława Trybusia, za którym rozesłano list gończy, a który ukrywał się przez ponad rok. W tym czasie tylko dwa razy spotkał się z żoną, a swoje małe dzieci widywał jedynie z ukrycia. Jak wynika z danych IPN, w ciągu kilku godzin od zakończenia strajku zatrzymano 18 osób, z których 11 internowano, a siedmiu aresztowano. Tysiąc osób zwolniono dyscyplinarnie z pracy i choć później pozwolono im wrócić na „Piasta”, zatrudnieni zostali na znacznie gorszych warunkach.

W połowie stycznia 1982 roku Wojskowa Prokuratura Garnizonowa w Gliwicach sporządziła akt oskarżenia w sprawie przeciwko: Zbigniewowi Bogaczowi, Wiesławowi Zawadzkiemu, Andrzejowi Machalicy, Wiesławowi Dudzińskiemu, Andrzejowi Oczo, Stanisławowi

Sensacyjny wyrok

12 maja 1982 roku sędzia Józef Medyk uniewinnił wszystkich oskarżonych, nazywanych w propagandzie reżimu „terrorystami z kilofami”, część zarzutów umorzył. Zgromadzeni na sali sądowej odśpiewali „Mazurka Dąbrowskiego”. Tego samego dnia oskarżeni zostali zwolnieni z aresztu i po kilku godzinach internowani. Najdłużej internowany był nadsztygar Zbigniew Bogacz, jeden z przywódców strajku, którego zwolniono dopiero 12 grudnia 1982 roku.

Strajk w śląskiej kopalni stał się częścią legendy opozycji antykomunistycznej w stanie wojennym. Bard „Solidarności” Jan Krzysztof Kelus śpiewał pieśń do słów Jana Zazuli „Ostatnia szychta na KWK Piast”:

Wyjeżdżajcie już chłopcy od Piasta
Pora chłopcy opuścić tę dziurę,
Baby płaczą, napięły wam ciasta,
Złota klatka uniesie was w górę (...)
Wam już czas, wyjeżdżajcie z kopalni,
wolna Polska, zepchnięta pod ziemię!
Ład i spokój, i praca na górze,
pojedyncze są jeszcze przypadki.
Wolny kraj! Co Was trzyma w tej
dziurze?
Zbierać się, wracać do klatki!

Jan Paweł II na krakowskich Błoniach podczas drugiej pielgrzymki do Polski w 1983 roku powiedział do górników z „Piasta”: *Ja się wtedy za Was cały czas modliłem, cały czas byłem z Wami. Podziwiałem Was, to było coś niezwykłego, chcę wszystkim górników Waszej kopalni i Waszym rodzinom przekazać błogosławieństwo.* ■



Posiedzenie radomskie i jego niezwykle kulisy

Posiedzenie Prezydium Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” oraz przewodniczących regionów związku, które odbyło się 3 grudnia 1981 roku w Radomiu, należało do najważniejszych i najgłośniejszych wydarzeń w okresie tzw. karnawału. Okazało się również brzemienne w skutki – z jednej strony dało propagandowy pretekst do wprowadzenia stanu wojennego, z drugiej prawdopodobnie opóźniło go o kilka dni.

GRZEGORZ MAJCHRZAK

W Radomiu – w klubie Radomiak – spotkali się nie tylko wcześniej wymienieni członkowie władz związku, ale również solidarnościowi eksperci i zaproszeni goście (przewodniczący NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” Jan Kułaj oraz Krajowej Komisji Koordynacyjnej Niezależnego Zrzeszenia Studentów Jarosław Guzy). Obrady, które rozpo-

częły się około południa były burzliwe i trwały do około pierwszej w nocy 4 grudnia. W ich przerwie część członków Prezydium KK (m.in. Lech Wałęsa, Marian Jurczyk czy Jan Rulewski) spotkało się w Fabryce Obuwia „Radoskór” z przedstawicielami komisji zakładowych regionu radomskiego.

Ze względu na nieformalny charakter – gremium to nie było ciałem statutowym – oraz chęć zachowania dyskrecji obrady radomskie zostały

uznane za zamknięte. Początkowo do udziału w nich nie dopuszczono nawet związkowych doradców – weszli oni na salę dopiero godzinę po rozpoczęciu posiedzenia, po zakończonej dyskusji na ten temat. Pół godziny później zdecydowano się wpuścić również część dziennikarzy związkowych (m.in. „Tygodnika Solidarność”, Agencji Prasowej „Solidarność”, Biura Informacji Prasowej „Solidarności”), którym zakazano jednak nagrywania posiedzenia, a także publikowania z niego szczegółowych sprawozdań. Te nadzwyczajne środki ostrożności miały zapobiec przeciekowi informacji na zewnątrz. To się jednak nie udało, o czym dalej.

Liderzy związku w Radomiu debatowali w niezwykle napiętej sytuacji. Kolejne negocjacje ich przedstawicieli z władzami skończyły się

kompletnym fiaskiem. Jak to komentował ekspert Komisji Krajowej Bronisław Geremek: „Solidarność” chce rozmawiać o praworządności. Rząd odpowiada nie, bo nie. „Solidarność” chce rozmawiać o dostępie do środków masowego przekazu. Rząd odpowiada – nie, bo nie jesteśmy przygotowani. O podwyżkach cen – rząd chce rozmawiać natychmiast. Stanowisko rządu w sprawie strajków też jest wyraźne – strajków powinno nie być. Sytuację zaostrzyło skierowanie przez rząd pod obrady Sejmu projektu ustawy o nadzwyczajnych środkach działania w interesie ochrony obywateli i państwa, który przewidywał znaczne ograniczenie możliwości działania związków zawodowych, w tym m.in. prawa do strajku. Ponadto dzień wcześniej – 2 grudnia – miała miejsce manifestacyjna (m.in. z udziałem helikopterów) pacyfikacja Wyższej Oficerskiej Szkoły Pożarniczej w Warszawie, okupowanej od kilku dni przez studentów tej uczelni. Zatrzymano wówczas m.in. przebywającego na terenie WOSP wiceprzewodniczącego Regionu Mazowsze i członka KK Seweryna Jaworskiego.

Nic zatem dziwnego, że podczas obrad w Radomiu planowane tematy („ocena sytuacji wynikającej z zerwania przez stronę rządową rozmów w sprawie konfliktu radomskiego [wokół wyboru rektora Wyższej Szkoły Inżynierskiej Michała Hebdy – GM]” oraz „aktualna sytuacja w regionach”) zeszyły na dalszy plan, a dyskutowano na temat aktualnej sytuacji w kraju. Nic też dziwnego, że w trakcie tych długich obrad niektórzy przywódcy związku opowiadali się za bardzo radykalnymi rozwiązaniami. I tak np. Rulewski – stojący na czele bydgoskiej „Solidarności” – zaproponował cofnięcie mandatu zaufania udzielonego ekipie premiera (i jednocześnie I sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej) Wojciecha Jaruzelskiego,

a nawet zgłosił pomysł, aby „w okresie przejściowym powołać rząd tymczasowy, który by kontrolował gospodarkę, aparat bezpieczeństwa i środki masowego przekazu”. Twierdził przy tym, że „Solidarność” mo-

wojska i milicji. Chcą oni przejść na naszą stronę, ale się boją – trzeba im dać szansę – twierdził. Jednocześnie upominał Wałęsę: Marzec nie może się powtórzyć. Ja ci utnę głowę (...) albo hutnicy. Oczywiście



Spotkanie przedstawicieli regionów Solidarności z przewodniczącym Lechem Wałęsą przyniosło radykalizację postaw. FOT. PAP

że dać Moskwie lepsze gwarancje odnośnie jej interesów wojskowych, niż władze PRL. I wzywał związek do walki o przedterminowe wybory do Sejmu – 55 proc. miejsc miałyby w nich przyspać PZPR, Zjednoczonemu Stronnictwu Ludowemu oraz Stronnictwu Demokratycznemu, 25 proc. zorganizowanym bezpartyjnym, a 20 proc. pozostałym organizacjom i stowarzyszeniom (w zmanipulowanej „relacji” władz, np. organu KC PZPR „Trybuny Ludu” proporcje te wyglądały zupełnie inaczej: PZPR i sojusznicy – 25 proc., Solidarność – 25 proc., Konfederacja Polski Niepodległej, „Znak” i pozostali – 50 proc.). Z kolei Karol Modzelewski z Wrocławia w kontekście ewentualnego wprowadzenia stanu wyjątkowego groził: „bój to będzie ich ostatni”. Również Jaworski wzywał związek do twardej postawy. – Rząd nie może być pewny

„ O podwyżkach cen – rząd chce rozmawiać natychmiast. Stanowisko rządu w sprawie strajków też jest wyraźne – strajków powinno nie być

chodziło mu o przeforsowanie porozumienia z rządzącymi przez kierownictwo związku, a dokładniej jego część, z naruszeniem posiadanych pełnomocnictw w dniu 30 marca 1981 roku.

W tej atmosferze przywódcy NSZZ „Solidarność” zajęli również radykalne stanowisko. Stwierdzali w nim m.in.: *Rozmowy o porozumieniu narodowym wykorzystane zostały przez stronę rządową jako parawan, osłaniający przygotowania do ataku na Związek. W tej sytuacji dalsze pertraktacje na temat porozumienia narodowego stały się bezprzedmiotowe.* W przypadku uchwalenia ustawy o nadzwyczajnych pełnomocnictwach dla rządu przez Sejm zagrozili 24-godzinnym ogólnopolskim strajkiem protestacyj-

nym, a w przypadku wprowadzenia ich w życie strajkiem powszechnym. Jako minimalne warunki porozumienia narodowego wymieniali: 1) zaprzestanie represji antyzwiązkowych, 2) przedstawienie Sejmowi ustawy o związkach zawodowych w wersji uzgodnionej z przedstawicielami „Solidarności”, 3) demokratyczne wybory do rad narodowych wszystkich szczebli, 4) ustanowie-

Andrzeja Sobieraja) w celu zapewnienia ich tajności (utrzymywanie do ostatniej chwili w sekrecie miejsca obrad, wpuszczanie osób według wcześniej przygotowanego wykazu, zamykanie drzwi i okien w czasie posiedzenia) uniemożliwiły wykorzystanie podsłuchu. Ten owszem założono w trzech wytypowanych wcześniej salach, lecz Sobieraj wybrał czwartą. Jednak zwycięstwo or-

dium Komisji Krajowej) z Wrocławia. Nawet jednak jeśli to zrobił, to nie przekazał swojego nagrania bezpiece. Pikanterii całej sprawie dodaje fakt, że zarówno Naszkowski, jak i Zierke byli podejrzewani przez swoich kolegów z kierownictwa związku o współpracę ze Służbą Bezpieczeństwa. Nie przeszkodziło im to jednak w zarejestrowaniu fragmentów (nie wszyscy rozmówcy zgadzali się na nagrywanie) zamkniętego, poufnego posiedzenia radomskiego. Mało tego, nie czynili tego w ukryciu, lecz oficjalnie na sprzęcie związkowym „pod pretekstem dokładnej ich relacji w regionach”... Pierwsze w ręce SB trafiło nagranie tajnego współpracownika „Grażyny” – zawierało ono dwa wystąpienia Wałęsy oraz po jednym Zbigniewa Bujaka (przewodniczącego Zarządu Regionu Mazowsze) i Modzelewskiego. Co ciekawe Naszkowski, który przekazywał je specjalnie delegowanemu do Radomia Władysławowi Kucy (naczelnikowi Wydziału III Departamentu III „A” MSW, odpowiedzialnego za rozpracowanie władz krajowych „Solidarności”) nalegał na jego propagandowe wykorzystanie przeciwko związkowi... Za swoje zaangażowanie został zresztą sowicie wynagrodzony – otrzymał 50 tys. zł (przeciętna miesięczna płaca w 1981 roku wynosiła niespełna 7 700 zł, a popularny „maluch”, czyli Fiat 126p., kosztował oficjalnie 130 tys. zł). To jednak nie wszystko, opłacono mu również mandat za wypadek samochodowy, który spowodował podczas powrotu z Radomia do Piły. I to mimo że ten nie miał żadnego związku z zadaniami wykonywanymi przez tego tajnego współpracownika dla Służby Bezpieczeństwa... Tak na marginesie w przeciwieństwie do niego Zierke nie dostał od bezpieki za swoje nagranie ani złotówki. Być może zdecydował fakt, że do stolicy dotarło „ze znacznym opóźnieniem” –



Strajk w Wyższej Oficerskiej Szkole Pożarniczej w Warszawie, grudzień 1981 r. FOT. PAP

nie związkowej kontroli nad gospodarką narodową (zwłaszcza nad zasobami żywności), 5) zapewnienie Społecznej Radzie Gospodarki Narodowej realnego wpływu na decyzje rządowe i możliwość kontroli nad polityką społeczno-gospodarczą rządu, 6) dostęp „Solidarności”, Kościoła i „innych ośrodków opinii publicznej” do radia i telewizji.

Równie ciekawe rzeczy działy się za kulisami radomskich obrad. Otóż przebieg posiedzenia zamierzali – na zlecenie MSW – zarejestrować funkcjonariusze radomskiej Służby Bezpieczeństwa. Nie udało im się to jednak – środki podjęte przez organizatorów obrad (głównie przewodniczącego Międzyzakładowej Komisji Regionalnej Ziemia Radomska

„W społeczeństwie narasta lęk i obawa przed skutkami konfrontacji, które mogą być tragiczne dla wielu rodzin

organizatorów okazało się pyrrusowe – fragmenty posiedzenia radomskiego zostały nagrane przez tajnych współpracowników SB obecnych na sali. Dokonali tego TW „Grażyna”, czyli Eligiusz Naszkowski (szef pilskiej „Solidarności”) oraz TW „Jola”, czyli przewodniczący Zarządu Regionu Słupsk Wojciech Zierke. Niewykluczone, że posiedzenie zarejestrował również TW „Marcin” (Andrzej Konarski, członek Prezy-

w dniu 6 grudnia, podczas gdy te TW „Grażyny” znalazło się w Warszawie już dwa dni wcześniej. I to właśnie z nim zapoznało się grono



Tłumy witały członków Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność”, 4 grudnia 1981 r. FOI PAP

decydentów (premier Jaruzelski, wicepremier Mieczysław Rakowski, rzecznik prasowy rządu Jerzy Urban oraz sekretarz KC PZPR Stefan Olszowski). I to oni podjęli decyzję o propagandowym wykorzystaniu nagrania, co odbyło się formalnie na mocy decyzji Biura Politycznego KC PZPR z 5 grudnia 1981 roku.

W odpowiednim „przygotowaniu” taśm do emisji, czyli po prostu ich spreparowaniu, które odbywało się w gmachu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, wzięło udział kilku funkcjonariuszy resortu (na czele z wiceministrem Władysławem Ciasioniem), a także dwaj szczególnie zaufani dziennikarze – Kajetan Gruszecki (kierownik Redakcji Publicystyki Polskiego Radia) i Jerzy Małczyński (z Naczelnej Redakcji Publicystyki PR). W przypadku emisji przygotowanego materiału podjęto zresztą nadzwyczajne środki ostrożności – taśmy przechowywano przy Rakowieckiej i do radia jedynie dowożono je przed ich kolejnym odtworzeniem. Jednak – jak to w peerelowskiej rzeczywistości bywało – przegranie na taśmę radiową okazało się możliwe jedynie w sie-

dzible Polskiego Radia. W ten sposób informacja o nagraniu – czy dokładniej o jego treści – dotarła wówczas do Bujaka i „jego współ-

pracowników” z Regionu Mazowsze. I w efekcie w nocy po pierwszej emisji zostało rozbite biurko i szafa redaktora Gruszeckiego...

Emisjom radiowym towarzyszyły audycje telewizyjne oraz szeroko zakrojona kampania prasowa, prowadzona zwłaszcza przez „Trybunę Ludu” czy wydawany przez ludowe Wojsko Polskie dziennik „Żołnierz Wolności”. Miała ona na celu przekonanie społeczeństwa, że NSZZ „Solidarność” rzekomo dąży do konfrontacji, wręcz do krwawego starcia z władzami. Doskonale nadawały się do tego np. stwierdzenia Wałęsy: *Głośno nie mówić: konfrontacja nieunikniona, takie rozmowy to tylko przechytrzenie kto kogo, jak kogo, a my się sami przechytrzamy. My mamy mówić: Kochamy was, Kochamy socjalizm i partię, oczywiście, Związek Radziecki, a przez fakty dokonane robić robotę i czekać.* Nie sposób dziś ocenić na ile ta operacja propagandowa okazała się skuteczna. W ocenie Jacka Kuronia: *Ciekawe, że ludzie nie mówili o tym,*

że chcemy obalić władzę, ale oburzali się na natchnionego Jaworskiego, który groził: „Lechu, jak nas zdradzisz, to ja i inni hutnicy utniemy ci głowę”. Denerwowali się, że się w ogóle klócimy, bo to, że taśmy by-ły spreparowane, to jasne było dla wszystkich. Zupełnie inaczej widziały to oczywiście władze. I tak np. 9 grudnia 1981 roku MSW informowało: *W społeczeństwie narasta lęk i obawa przed skutkami konfrontacji, które mogą być tragiczne dla wielu rodzin, a dzień później: Różne środowiska wielu województw wykazują duże zaskoczenie wypowiedziami działaczy „Solidarności” w Radomiu. Uważa się, że kierownictwo związku ujawniło w końcu swe prawdziwe oblicze.* Emisja taśm „radomskich” nie miała wpływu na postawę członków i władz NSZZ „Solidarność” – 12 grudnia 1981 roku Komisja Krajowa – już w pełnym składzie – zaaprobowała stanowisko przyjęte w Radomiu. W uch-



wale w sprawie strategii i taktyki związku stwierdzano: „KK, opierając się na konsultacji przeprowadzonej przez zarządy regionalne, oświadcza, że stanowisko uchwalone 3 grudnia w Radomiu przez Prezydium KK i przewodniczących zarządów regionalnych stało się zgodnym stanowiskiem związku”.

Nie sposób w tym miejscu nie przypomnieć, że władze PRL rozważały po wprowadzeniu stanu wojennego (mimo abolicji na czyny sprzed 13 grudnia 1981 roku) postawienie przed sądem niektórych uczestników radomskich obrad, na czele z Wałęsą. Zamierzano oskar-

„Jednym z warunków powodzenia siłowej rozprawy ze związkiem czy szerzej z niepokorną częścią społeczeństwa było aresztowanie kierownictwa „Solidarności”

żyć ich z artykułu 123 kodeksu karnego dotyczącego spisku w „celu pozbawienia niepodległości, oderwania części terytorium, obalenia przemocą ustroju lub osłabienia mocy obronnej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”, lub też – o ile okazałoby się to niemożliwe – ze związanego z nim artykułu 128 kk, w którym było mowa o podejmowaniu tego rodzaju przygotowań. Jednak do procesu, w którym groziły drakońskie wyroki – w pierwszym przypadku z karą śmierci włącznie – ostatecznie, mimo zawansowanych przygotowań (m.in. przesłuchania świadków) nie doszło. Nie bez znaczenia był fakt, że MSW nie dysponowało oryginałami nagrań. Te bowiem przekazano do Urzędu Rady Ministrów, gdzie m.in. na ich podstawie sporządzono i wydrukowano zapis wypowiedzi na posiedzeniu radomskim. Jeden z egzemplarzy stenogramu przygotowanego w URM został następnie wy-

korzystany przez Służbę Bezpieczeństwa do przygotowania opracowania zatytułowanego „Lech Wałęsa”, inny z kolei miał zostać opracowany dla Jana Pawła II. W Urzędzie Rady Ministrów ślad po nagraniu się urywa. Nie wiadomo, co się z nim działo potem. Najprawdopodobniej zaginęło. Nie można też wykluczyć, że trafiło do prymasa Józefa Glempa. Wiadomo bowiem, że taśmy (lub ich kopie) z nagraniem obrad przekazał mu (najprawdopodobniej podczas spotkania w dniu 25 kwietnia 1982 roku) Jaruzelski. Zapewne dzięki temu fragmenty zapisu posiedzenia radomskiego opublikowano w połowie lat 80. w jednym z pism podziemnych...

Na koniec warto wspomnieć o anonsowanym na wstępie wpływie posiedzenia radomskiego na termin wprowadzenia stanu wojennego. Otóż to właśnie w Radomiu podjęto decyzję o zmianie (przesunięciu) terminu kolejnego posiedzenia Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” na 11–12 grudnia 1981 roku. Tymczasem jednym z warunków powodzenia siłowej rozprawy ze związkiem czy szerzej z niepokorną częścią społeczeństwa było aresztowanie kierownictwa „Solidarności”, a zgromadzenie jej liderów (ponad stu członków KK, w tym szefów regionów, a także związkowych doradców) w jednym miejscu dawało do tego niepowtarzalną okazję. Co prawda nie odnaleziono dotychczas dowodów wprost o tym, że przesunięcie „krajówki” opóźniło stan wojenny, ale pośrednio wskazuje na to kolportowany w Koszalinie dekret o stanie wojennym z datą 7 grudnia 1981 roku, a także plakaty informujące o dekreście z taką właśnie datą. ■

Widok ogólny sali widowiskowej Radomskich Zakładów Przemysłu Skórzanego „Radokór”, gdzie odbywały się obrady. FOT. PAP



Dr Grzegorz Majchrzak jest pracownikiem Biura Badań Historycznych IPN

Kapitan Halina Kifer-Pomykalska ps. Kropelka – bohaterka czasu II wojny światowej



Podczas okupacji niemieckiej aktywnie działała w ruchu oporu. Pełniła funkcję komendantki żeńskiej grupy dywersyjno-sabotażowej, była więźniem politycznym Pawiaka oraz łączniczką w Wojskowej Służbie Kobiet w VI Rejonie VII Obwodu Armii Krajowej „Obroża”, a także sanitariuszką i łączniczką do dowództwa w Powstaniu Warszawskim w Batalionie Szturmowym „Miotła”. Gotowa była zginąć za Polskę. Wielokrotnie ocierała się o śmierć, cudem przeżyła.

Od urodzenia mieszkała w Czechowicach, obecnym osiedlu w warszawskiej Dzielnicy Ursus. Pochodziła z patriotycznej rodziny Kiferów, od dawna zamieszkałej w Czechowicach. Jej dzieciństwo wypełnione było poczuciem bezpieczeństwa, miłością rodzinną i ciepłem. Wybuch II wojny światowej brutalnie to przerwał. Miała wówczas 16 lat. Ukochany ojciec Jan Kifer zmarł rok wcześniej. Był ochotnikiem w wojnie polsko-bolszewickiej, przeżył niewolę sowiecką.

Czy jako szesnastolatka przeczuwała jak okrutny los spotka Ją i Jej najbliższą rodzinę? Kiedy wiele lat po wojnie, zadałam pytanie Mamie, jakie miała odczucia, gdy usłyszała o wybuchu II wojny światowej, odpowiedziała mi, że ogarnął Ją wielki smutek. Długo wypatrywała z owdowiałą matką powrotu niewiele starszego brata Tadeusza, który wyruszył na wojnę. Powrócił ranny spod Kowla do domu w grudniu 1939 roku.

Halina Kifer do konspiracji wstąpiła w kwietniu 1940 roku, wprowadzona przez brata Tadeusza Kifera ps. Kruszynka. Przeszła przeszkolenie sanitarne i wojskowe z ćwiczeniami w terenie, zakończone egzaminami. Przyjęła pseudonim konspiracyjny „Kropelka”. Kierowała 25-osobową żeńską grupą dywersyjno-sabotażową w Oddziale Mirosława Palczewskiego „Mirka” i Tadeu-

sza Mrówczyńskiego „Marsa”, działającym na terenie Warszawy i okolic. Brała udział w wielu niebezpiecznych akcjach z zakresu dywersji i sabotażu. Kolportowała też prasę podziemną m.in. Biuletyn Informacyjny, przenosiła meldunki, broń, proszek do wyrobu amunicji, kursując na trasie Ursus-Warszawa i w jej okolicach. Prowadziła nasłuch radiowy. Również wspólnie z bratem uczestniczyła w akcjach sabotażowych skierowanych przeciwko niemieckim transportom kolejowym wiozącym broń i amunicję na wschód. W pracy konspiracyjnej wspierała ich owdowiała matka Aleksandra Kifer ps. Oleńka.

„Kropelka”, która od najmłodszych lat kształciła się w kierunku wokalnym, należała do powstałego w 1942 roku przy parafii św. Józefa Oblubieńca NMP w Ursusie chóru kościelnego Cantate Deo. Próby chóru zapewniały możliwość bezpiecznych spotkań konspiracyjnych. Założycielem i pierwszym dyrygentem chóru był członek AK Tadeusz Mrówczyński ps. Mars, późniejszy dowódca plutonu w Powstaniu Warszawskim w Batalionie „Miotła”. Halina Kifer jednocześnie uczyła się na tajnych kompletach w zakresie szkoły średniej, w tzw. „szkole Krygierów” w Piastowie.

W Jej domu w Czechowicach – Ursusie, gdzie mieszkała wraz z matką i bratem, znajdował się magazyn broni, amunicji, prasy konspiracyjnej oraz punkt nasłuchów radiowych. Na skutek donosu, 1 października 1942 roku, magazyn został

zlikwidowany przez policję niemiecką, a rodzina została aresztowana. Wraz z matką, bratem i koleżanką z konspiracji (jednocześnie narzeczoną brata) była wieszona niemieckim autem do aresztu śledczego w al. Szucha. Przeżyła, wraz z najbliższymi, piekło przesłuchań w areszcie śledczym i koszmar więzienia na Pawiaku. Pomimo okrutnych przesłuchań i gróźb z bronią w ręku, nikogo z konspiracji nie wydali. Woleli zginąć niż zdradzić współtowarzyszy z konspiracji. Po ostatnim przesłuchaniu na Szucha była tak słaba i chora, że umieszczona została w szpitalu więziennym Pawiaka, gdzie pozostała do końca pobytu, do 3 listopada 1942 roku. Gdy do celi wkroczył gestapowiec i odczytał po niemiecku jej personalia oraz dodał: „nach Hause” [do domu], nie mogła w to uwierzyć, nie miała też siły wstać z łóżka. Uważała, że wezmą ją na tzw. cichy transport i rozstrzelają. Personel szpitala dopomógł jej ubrać się i wstać. Opuszczając więzienne mury była bardzo chora, nie pamiętała nawet w jaki sposób dotarła wraz z matką i koleżanką z konspiracji do rodzinnego domu w Ursusie. Matka musiała wezwać do „Kropelki” znanego miejscowego lekarza dr. Jerzego Włoczewskiego, ponieważ miała czterdzieści stopni gorączki. Dom ich był doszczętnie splądrowany, zamki w szafach i biurkach wyłamane. Garderobę oraz całą szereg innych przedmiotów skradziono w trakcie rewizji, a następnie po ich aresztowaniu. W uwolnieniu z więzienia „Kropelki” wraz z matką i koleżanką pomogły głównie zeznania brata, a także starania organizacji podziemnej.

Po wyjściu z Pawiaka, matka zorganizowała pożyczkę i wpłaciła Niemcom przez pośrednika okup w wysokości 80 tys. zł., który miał zapewnić zwolnienie Tadeusza z Pawiaka i ochronić kobiety przed ponownym aresztowaniem. Niestety, pomimo wpłaconego Niemcom oku-

pu, brat „Kropelki” został przewieziony z Pawiaka do KL Auschwitz i tam zamordowany 9 grudnia 1942 roku.

Po dojściu do zdrowia, „Kropelka” powróciła do pracy konspiracyjnej. Pracowała też społecznie w delegaturze Rady Głównej Opiekuńczej (RGO) i PCK. Pomimo ostrożności, musiała przez pewien czas ukrywać się, gdyż konfident niemiecki złożył na nią donos do Schutzpolizei, że za pieniądze została wykupiona z Pawiaka i nadal działa w polsko-bandyckiej organizacji (tak Niemcy nazywali Armię Krajową). Donos ten udało się w porę wycofać przez zaufanego człowieka.

Kolejnym ciosem była dla niej nagła śmierć matki na atak serca w wieku 52 lat (w kwietniu 1944 roku), do której przyczyniły się tragiczne przeżycia: brutalne przesłuchania, więzienie na Pawiaku oraz zamordowanie w KL Auschwitz jedynego syna. „Kropelka” pozostała całkowicie osierocona.

Miesiąc przed wybuchem Powstania Warszawskiego wstąpiła do Wojskowej Służby Kobiet AK w Ursusie, gdzie pracowała jako łączniczka. Przenosiła meldunki, a także płachty sygnalizacyjne w celu oznaczeń punktów zrzutów samolotowych. Uczestniczyła w przygotowaniach do akcji zbrojnej „Godzina W”. Przydzielono ją również do szpitala powstańczego utworzonego na terenie Ursusa. Wspierając „Kropelkę” po śmierci matki, matka chrzestna prosiła, by nie szła do Powstania, gdyż powinna mieć już dosyć dramatycznych przeżyć.

Przez pierwsze trzy dni sierpnia 1944 roku, działając na terenie Ursusa i okolic, słyszała odgłosy walk i widziała na wieczornym niebie krwawe łuny pożarów, ale myślami była wśród tych, z którymi działała w ruchu oporu i którzy z jej domu wyruszyli do Powstania Warszawskiego. Jej serce rwało się do bezpo-



Halina Kifer-Pomykalska. Plac Krasieńskich, 31 lipca 2008 r. FOT. MALGORZATA POMYKALSKA-STANCZYK

średniej walki i pomocy rannym powstańcom. Toteż, gdy 3 sierpnia będąc w punkcie kontaktowym Wojskowej Służby Kobiet przy ul. Chopina w Ursusie (obecnie ul. Opieńskiego), dowiedziała się od komendantki Wojskowej Służby Kobiet Jadwigi Lesnobrodzkiej „Wigi”, że jest alarmujący meldunek do przeniesienia z Ursusa do dowództwa AK w powstańczej Warszawie – bez wahania zgłosiła się na ochotnika. Pomimo okrutnych doświadczeń w katowni na Szucha i na Pawiaku oraz straty najbliższej rodziny, „Kropelka” odważyła się włączyć w wir powstańczej walki. Nie bała się śmierci. Mówiła, że gdyby zginęła, to nie miałby już kto po niej płakać.

Do tej trudnej wyprawy wybrała za towarzyszkę kuzynkę Wiesławę Wójcicką ps. Sława, również doświadczoną konspiratorkę. Zdając sobie sprawę z wielkiego niebezpieczeństwa tego przedsięwzięcia, pieczołowicie ukryła meldunek. Wzięła też ze sobą w drogę z Ursusa koszyk z warzywami, który miał potwierdzić rzekomy cel podróży – dostarczenie warzyw chorej i głodnej

matce, którą Powstanie zaskoczyło w Warszawie. Wprawdzie matka „Kropelki” nie żyła już od kilku miesięcy, ale była pewna, że Niemcy tego nie sprawdzą. Droga do walczącej Warszawy była bardzo ryzykowna i obfitowała w zagrażające życiu wydarzenia. Zatrzymana przez Niemców, tylko dzięki odwadze i determinacji przeżyła. Pomogła także „Kropelce” dobra znajomość języka niemieckiego, którego nauczyła się w szkole powszechnej i gimnazjum im. Haliny Gepnerównej w Warszawie.

Z posiadanych adresów łącznic tylko jeden był aktualny. Na łącznicę znajdującą się przy ul. Górczewskiej dotarła z kuzynką 5 sierpnia. Meldunek odebrał por. „Marek”. Były pierwszymi łączniczkami, którym udało się dotrzeć z terenów wówczas podwarszawskich do walczącej stolicy. Następnie „Kropelka” przedostała się do Monopoli Tytoniowego przy ul. Pawiej i została przydzielona do Batalionu AK „Miotła” w Zgrupowaniu „Radosława”.

W Powstaniu Warszawskim przeszła szlak bojowy Batalionu „Miotła” z Ursusa przez Wolę, Stare Miasto, kanały, Śródmieście i Górny Czerniaków.

Muranowska, Stawki, Miodowa, Franciszkańska, Sapieżyńska to tyl-

przeprzeźniała się błyskawicznie. Wydawało się, że płonące belki zaraz spadną na nasze głowy. Wybiegłam po pomoc. W pobliżu zobaczyłam Alę Zajączkowską-Michaelli „X-12” i Tadeusza Molendę „Sępa”. Za moment we troje zaczęliśmy wynosić chore, układając je po przeciwnej stronie ulicy pod ścianą. Nie było ani chwili czasu do stracenia. Gdy wynieśliśmy wszystkie kobiety, na opustoszałe łóżka runął płonący sufit.

Gdy udzielała pomocy rannym przy ul. Książęcej została zraniona w głowę: *Pamiętam natarcie 8 września. Bombardowano z góry, a na ziemi w ulicę Książęcą waliła „Gruba Berta”. Siano też gęsto pociskami z broni maszynowej. W tym dniu poległo wielu kolegów i koleżanka z Batalionu „Miotła”. Ja również 8 września, w dniu swoich imienin (na drugie imię mam Maria), „obserwowałam” odłamkiem z „Berty” w głowę”. Po dwóch dniach „Kropelka” powróciła do dalszej służby.*

Udział w Powstaniu Warszawskim zakończyła w stopniu podporucznika Armii Krajowej. Gdy nastąpiło zaprzestanie działań wojennych, „Kropelka” pozbyła się oznak powstańczych i przebrała się w ubranie cywilne. Razem z ludnością cywilną i trzema kuzynkami (Wiesławą Wójcicką oraz Leokadią Zofią Kosińską z matką Natalią) doszła do Dworca Zachodniego. Dworzec otoczony był przez granatową policję, co uniemożliwiało ucieczkę. Została wieziona transportem z dworca Warszawa-Zachodnia. Usłyszała od Niemców, że jadą do Breslau (Wrocławia) robić granaty. Pociąg zatrzymał się na stacji kolejowej w Ursusie, w pobliżu której znajdował się obóz przejściowy – filia Dułagu. Peron obstawiony był uzbrojonymi żołnierzami niemieckimi. Za wszelką cenę chciała uniknąć niewoli i wyskoczyła z przeciwnej strony wagonu, wykorzystując przy tym dziurę w ogrodzeniu, przez którą przedostała się poza teren dworca w Ursusie. Wyskoczyła z nią również kuzynka Wiesława. Stąd do domu w Ursusie miała blisko.

„Kropelka” pomogła też w wydoświadczeniu się z obozu w Ursusie kuzynce Leokadii Zofii Kosińskiej (była łączniczką w Powstaniu) wraz z matką Natalią, które przez całą noc koczowały na klepisku hali fabrycznej obozu przejściowego, gdyż ucieczka z transportu była dla nich zbyt ryzykowna. Wpadła na pomysł i przed-

W dniu 19 sierpnia na ul. Muranowskiej, w czasie walk o remizę tramwajową, po raz pierwszy doświadczyła potęgi ciężkiej broni wroga. Gdy uderzył pocisk tzw. krowa (moździerz salwowy Nebelwerfer) została przysypana walącym się murem. Odniesioną kontuzję kręgosłupa i nóg odczuwała przez całe życie.

Wspominała dramatyczne marsze kanałami. Jedną z nielicznych została wyznaczona przez dowódcę do pozostania na osłone Starego Miasta, gdy rozpoczęła się ewakuacja kanałami. Na rozkaz dowódcy plutonu – Tadeusza Mrówczyńskiego „Marsa” poszła w głąb ul. Freta, by sprawdzić, gdzie są jeszcze pozycje powstańcze. Jedną z ostatnich schodziła do kanału na placu Krasieńskich, by przedostać się do Śródmieścia na ul. Warecką.



Halina Kifer, 1940 r.

Z prawej jako studentka UW 1946 r.

FOT. ARCHIWUM RODZINNE MALGORZATY POMYKALSKIEJ-STANCIŃSKICH



ko część ulic, którymi biegają z meldunkami do dowództwa i z pomocą do rannych. Gdy była potrzeba, pełniła też funkcję kucharki. – *Z trudem przenosiłam rannych w osłonięte miejsca, żeby założyć opatrunki lub przenieść ich do polowego szpitala. Niemcy atakowali z ładu i powietrza, bohaterstwo walczyli nasi chłopcy, a ja biegałam pod gradem kul, żeby ich ratować* – wspominała. Dodawała Jej otuchy i sił modlitwa do Matki Bożej „Pod Twoją obronę...”.

Jeden z fragmentów powstańczych wspomnień „Kropelki”: *Podczas walk na Starówce, idąc ulicą Franciszkańską usłyszałam rozpaczliwe wołania o pomoc. Szybko ubiegłam do pobliskiego budynku, skąd wydobywał się chóralny krzyk. Na dużej sali leżały w łóżkach kobiety w starszym wieku, chore, nie mogące poruszać się o własnych siłach. Nad nimi płonął sufit. Ogień roz-*

łożyła Niemcom fałszywe zaświadczenie, o które poprosiła wójta Władysława Godurkiewicza, z informacją, że rzekomo matka kuzynki jest właścicielką sadu w Ursusie i przekazuje obowiązkowe kontyngenty na rzecz Rzeszy Niemieckiej. Dzięki temu krewnie zostały zwolnione. I tutaj również przydała się Jej determinacja i dobra znajomość języka niemieckiego.

W domu „Kropelki” znalazło schronienie i wyżywienie 24 pogorzalców z Warszawy. W odtwarzanym „Kedywie” Komendy Głównej AK pracowała społecznie do czasu rozwiązania Armii Krajowej (19 stycznia 1945 roku). Dopóki pozwoliło Jej zdrowie, pracowała społecznie w Kole nr 6 „Helenów” Światowego Związku Żołnierzy AK w Ursusie. Należała też do Związku Powstańców Warszawskich. Była Honorowym Członkiem Muzeum Powstania Warszawskiego.

Za ofiarną służbę Ojczyźnie została odznaczona m.in. dwukrotnie Krzyżem Walecznych, Warszawskim Krzyżem Powstańczym, Krzyżem Partyzanckim, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Armii Krajowej, Medalem za Warszawę 1939–1945, Medalem Digno Laude (Godnemu Chwały) dla powstańczych służb sanitarnych. Otrzymała Patent Weterana Walk o Wolność i Niepodległość Ojczyzny oraz Odznakę Weterana Walk o Niepodległość. Została przedstawiona przez dowódcę Zgrupowania płk. Jana Mazurkiewicza „Radosława” do odznaczenia Orderem Virtuti Militari, którego nie otrzymała, w związku z zakończeniem walk i nie ogłoszeniem tego w rozkazie. – *Od pierwszych dni powstania do zakończenia wykazywała wiele odwagi i ofiarności w pełnieniu służby... – pisał o „Kropelce” dowódca Zgrupowania „Radosław”.*

W powojennej rzeczywistości nie ominęły Jej prześladowania. W dniu 1 sierpnia 1947 roku, gdy wracała



Halina Kifer-Pomykalska. Plac Krasieńskich, 31 lipca 2007 r. FOT. MAŁGORZATA POMYKALSKA-STAIŃCZYK

z uroczystości powstańczych, odbywających się na Cmentarzu Wojskowym – Powązki, została ranna w wypadku spowodowanym przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa. Nieprzytomną, z ciężkimi obrażeniami ciała, przetransportowano do szpitala. Cudem przeżyła ten wypadek. Dzielnie pokonywała piętrzące się przed nią trudności.

Była długoletnim redaktorem w miesięczniku „Polska”, promującym kulturę i sztukę polską za granicą. W 2000 roku została mianowana kapitanem Wojska Polskiego.

Władze Ursusa uhonorowały Halinę Kifer-Pomykalską „Kropelkę” Medalem 50 lat Praw Miejskich Ursusa – za zasługi w rozwoju Ursusa. W podziękowaniach od władz i mieszkańców Ursusa czytamy: *Dziękujemy za Służbę dla Narodu, Bohaterską Walkę i Wierność Ojczyźnie.*

Chociaż w pamięci „Kropelki” pozostały dramatyczne momenty z czasów okupacji niemieckiej i na skutek przeżyć poniosła duży uszczerbek na zdrowiu, odznaczała się hartem i pogodą ducha, doceniała każdą chwilę życia. Była osobą skromną, o wielkim sercu i prawym charakterze, zawsze mającą pomocną dłoń dla drugiego człowieka.

Odeszła na wieczną wartę 7 lipca 2009 roku. Pogrzeb, z ceremonia-

łem wojskowym, w obecności pocztów sztandarowych, odbył się na cmentarzu parafialnym „Solipse” w Warszawie przy ul. Ryżowej. Poprzedziła go uroczysta msza św. w kościele pw. św. Józefa Oblubieńca NMP w Ursusie.

Dzielnica Ursus nie zapomniała o swojej bohaterskiej mieszkance, która mieszkała tam przez całe swoje 85-letnie życie. W dniu 1 marca 2020 roku, w 76. rocznicę utworzenia Batalionu „Miotła”, główna aleja w Parku Czechowickim została nazwana imieniem Haliny Kifer-Pomykalskiej „Kropelki”. Teren ten w przeszłości był własnością rodziny Kiferów. Jej nazwisko widnieje również na tablicy umieszczonej w kruchcie kościoła pw. św. Józefa Oblubieńca NMP w Ursusie, którego była parafianką.

Dla „Kropelki” wolna i niepodległa Polska była ważniejsza niż własne życie i zdrowie. Największą nagrodą dla obrońców Ojczyzny jest pamięć o ich czynach.

Małgorzata Pomykalska-Staińczyk

– córka Haliny Kifer-Pomykalskiej (tekst powstał na podstawie spisanych przez matkę wspomnień)

FOT. UDSKIOR



Wotum wdzięczności za wolną Polskę

13 grudnia 1981 roku o północy z obawy przed utratą władzy reżim komunistyczny wprowadził trwającą 586 dni stan wojenny. Internowano 10 tys. działaczy opozycji, tysiące inwigilowano i zastraszano. Blisko 100 osób straciło życie.

W 41. rocznicę tamtych wydarzeń szef UdSKIOR Jan Józef Kasprzyk wraz z działaczami opozycji z czasów PRL skupionymi w Radzie do Spraw Działaczy Opozycji Antykomunistycznej udali się do Gdańska, kolebki Solidarności, gdzie oddali hołd ofiarom represji stanu wojennego oraz krwawych wydarzeń grudniowych na Wybrzeżu z 1970 roku.

W intencji ofiar stanu wojennego w Bazylice św. Brygidy odprawiono Eucharystię, którą poprzedziło uroczyste odsłonięcie i poświęcenie przez ks. abp. metropolitę gdańskiego Tadeusza Wojdę repliki Krzyża Wolności i Solidarności umieszczonej w Bursztynowym Ołtarzu Ojczyzny. Krzyż jako odznaczenie państwowe jest nadawany od 2010 roku działaczom opozycji za działalność na rzecz odzyskania przez Polskę niepodległości.

Podczas uroczystości szef UdSKIOR przemawiając do zgromadzonych zauważył, że jest to wydarzenie o charakterze historycznym nawiązujące do wydarzeń z 3 maja 1976 roku, kiedy na Jasnej Górze z inicjatywy Prymasa Tysiąclecia miała miejsce niezwykła uroczystość.

– *Oto ostatni żyjący legionieści Józefa Piłsudskiego i ostatni żyjący generałowie Wojska Polskiego Mieczysław Boruta-Spiechowicz i Roman Abraham, dowódcy Armii Krajowej przybyli na to święte miejsce, odpięli od swoich mundurów Krzyże Virtuti Militari i złożyli jako wotum błagalne o odzyskanie przez Polskę Niepodległości. Niezwykła to była chwila, ale ich marzenie się spełniło. Bóg ich wysłuchał* – mówił Jan Józef Kasprzyk.

– *Wspominam to wydarzenie dlatego, że dzisiejsza uroczystość jako żywo do tamtej chwili nawiązuje. Ta replika Krzyża Wolności i Solidarności umieszczona dziś w Ołtarzu Bazyliki św. Brygidy w kolebce Solidarności, replika poświęcona przez księdza arcybiskupa zawiera w sobie odpięte od waszych piersi Krzyże Wolności i Solidarności. Tylko to już jest wotum wdzięczności za wolną Polskę. Ale też zobowiązanie, że ją wolną i solidarną poniesiemy w przyszłość* – podkreślał szef UdSKIOR

Po Eucharystii zgromadzeni w Bazylice wysłuchali koncertu pieśni patriotycznych po którym minister złożył kwiaty przed pomnikiem bł. ks. Jerzego Popiełuszki.

Uroczystość odsłonięcia i poświęcenia repliki Krzyża była współorganizowana przez UdSKIOR z inicjatywy Komitetu Ufundowania Repliki Krzyża Wolności i Solidarności pod przewodnictwem Andrzeja Anusza, którą patronatem objął Prezydent RP.

Szef UdSKIOR upamiętnił także ofiary krwawych wydarzeń na Wybrzeżu z roku 1970 składając wraz z działaczami opozycji antykomunistycznej oraz represjonowanymi w czasach PRL z powodów politycznych kwiaty pod pomnikiem Poległych Stoczniovców na Placu Solidarności przed bramą Stoczni Gdańskiej.

Przed południem szef UdSKIOR wziął także udział w odsłonięciu tablicy na murze Aresztu Śledczego przy ul. Kurkowej, poświęconej prawie 50 kobietom więzionym z powodów politycznych w latach 1981–1989. Przechodząc wielomiesięczne śledztwo przetrzymywane w czteroosobowych celach o wielkości 2 na 3,5 metra z zakazem leżenia w ciągu dnia na pryczy, często jako żony i matki, płaciły wyjątkowo wysoką cenę.

W uroczystościach wzięło udział kilka więźniarek, w tym skazana na 10 lat pozbawienia wolności Ewa Kubasiewicz i najmłodsza, wówczas 17-letnia Anna Kotakowska.

Na Kurkowej więziona była także Danuta Siedzikówna „Inka” o czym przypomina tablica memoratywna na murze aresztu. Po modlitwie, poświęceniu i uroczystym odsłonięciu tablicy zgromadzeni złożyli kwiaty i zapalili znicze oddając hołd zmarłym więźniarkom.

Mira Wszelaka

KOLEDA SYBIRAKÓW

*Śpij Jezusku, śpij malutki
Luli luli luli!
Matus kupi nowe butki,
Matus cię utuli.*

*Matus szepnie ci na uszko
Czy Ty wiesz – kochanie?
Polskim dzieciom marzną nóżki
W zimnym Kazachstanie!*

*Śpij, Jezusku, złota gwiazdko,
Kryształowa roso!
Aniolowie słodkie ciasto
Tobie wnet przyniosą.*

*Jeden z nich, co gra na lirze,
Lekko sfrunie z nieba!
Wiesz Jezusku, na Sybirze
Dzieciom braknie chleba.*

*Weźmiesz ciasto, weźmiesz butki
I ciepłe ubranie,
Pójdziesz, by rozpędzić smutki
W zimnym Kazachstanie.*

*Srebrny księżyc z mlecznej drogi
Zbierze mleko słodkie,
Matus spieczę Ci pierogi
Dla polskiej sierotki.*

*Miś przyniesie plaster miodu,
Pójdzie z Jezusikiem,
By nie znały dzieci głodu
Na Sybirze dzikim.*

*By w noc cicha, by w noc Świętą
Zła niedola przysła,
Żeby każdy dziś pamiętał
Że Gwiazdka zabłysła.*

Anna Rudawcowa, 1943 r.

